

KRAKÓW,
ulica św. Tomasza
32.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

ZAKŁAD POGRZEBOWY

AETERNITAS

Kraków, ulica Mikołajska L. 14.

Rok założenia 1892.

Telefon 1469.

obecnie pod nowym kierownictwem urzęda pogrzebu od najskromniejszych do najwspanialszych, czyniąc dla mniej zamożnych ustępstwa. Udziela kredytu. Przeprowadza ekshumację i przewoży zwłok do wszystkich krajów. Posiada na składzie **wielki wybór trumien i wieńców** sztucznych oraz metalowych.

Konces.

Kursa kroju i Modelowania

Sukien dams. płaszczw kostj. it d. oraz wszelką bieliznę. **Wpisy każdego dnia** i nauka trwa bez przerwy. Po ukończonym kursie wydaje się świadectwa nauki. Osobno nauka dywanów: Smyrna-pers oraz najnowszych robót trykotarskich. Dla zamiejscowych umieszczenie.

„Janina“ Kraków, ul. Rajska 1. 6. parter

Najtaniej w Krakowie
Grodzka **25**

PIERŚCIONKI

zareczynowe i **ślubne**
zegarki, zegary, wyroby jubiler-
skie **złote i srebrne**

poleca od roku 1869 istniejąca firma

EMIL GOLDWASSER

Kraków, Grodzka **25**
(Telefon 2361).

Prenumeratorów, nadsyłających nam zmiany adresów swoich prosimy o podawanie także swojego dawnego adresu pod jakim „Rola“ przychodziła, abyśmy mogli dawny adres wykreślić a przytem nowy wpisać.



Instrumenta
MUZYCZNE

dęte i smyczkowe oraz części zapasowe do tychże. — Stare instrumenta naprawia, zestraja lub wymienia na nowe

J. A. NIKIEL

Kraków, Szewska 2.

Wszelkiej porady przy zakładaniu i kompletowaniu zespołów orkiestralnych udziela bezpłatnie, za nadesłaniem znaczka pocztowego.



Zegarki i Budziki
szwajcarskie **Zegary**

wysyła po **Zł 9, 12, 18** i wyżej
Złote 6 Kar. i 14 Kar. obrączki
ślubne, Pierścionki, Kolczyki,
Broszki, Naszyjniki poleca
Tanio!! Leon Brüll
Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

Kraków, ul. Starowiślna 29.

Wykonuje wszelkie reperacje. — Kupuje stare złoto, srebro, zegarki i t. p.

Cennik ilustr. zegarków, pierścionków t. p. wysyła po nadesłaniu 10 gr. w znaczkach pocztowych.

Chronicznie chorzy

którzy zwątpili w jakąkolwiek pomoc, mogą jeszcze odzyskać zdrowie, przy pomocy mojej, przyrodniczej metody.

Porad udzielam bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztów. Znaczek na odpowiedź załączyć.

Ludwik St. Unsing, przyrodnik, poczta Janczyn dwór Błotnia
Małop. Wschodnia.

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe Krakowiaki, Mazury, Oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów, piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele wiele innych. Stron 120.

Do nabycia w Administracji „Roli”. Cena 1*10 zł.

Pamięta.

Ksiądz do siedmioletniej Zosi: Ja cię chrzcilem.

A ona: Tak, przypominam sobie, ale byłabym księdza nie poznała.



Moda jest zmienna.

Żona do męża, czytającego wieczorem dzienniki: — Czy są dziś mody kobiece w dzienniku?

Mąż: — Są, ale przestarzałe, bo mam w rękę wydanie poranne.



Rekord milczenia.

Mąż kazał żonie zrobić zasmarzkę, a żona: Jakbym ją zrobiła, tobym jutro musiała umyć ryneczkę, a nie chcę.

— Ja też nie chcę, rzecze mąż.

Tedy się zgodzili, że jutro rano ten rynek musi wymyć, kto pierwszy przemówi. Na drugi dzień żadne nie chce pierwsze wstać, leżą więc. Sąsiedzi się zeszli, przybył i ksiądz i mówi:

— Trzeba ich piłnować.

Chłop: A kto nam zapłaci?

Ksiądz: Widzisz tam spodnicę na kołku? tę sprzedamy i zapłacimy ci.

Jak to usłyszała baba, porwała się z krzykiem:

— Co? moją spodnicę sprzedawać? nigdy.

A mąż: Babo przegrałaś; myj ryneczkę!



A... a...

Kilka pań przechodziło podczas jarmarku koło chłopca, który trzymał małego capka na sprzedarzu. Jedna z pań pieszcząc zwierzątko rzecze:

— Bardzo to ładne, ale dlaczegoż jeszcze nie ma rogów? — Bo jeszcze nie ożeniony, odrzekł chłop.



To dziwne!

Pan: Ileż lat ma córeczka pani?

Matka: Piętnaście.

Pan: A tak cudnie gra na fortepianie!

Matka: Bo się już ośmnaście lat w tem ćwiczy.

Do nabycia w Administracji „Roli“:

„FLIRT POLSKI“

nowe karty do gry towarzyskiej z numerami są najpiękniejszą i najwdzięczniejszą zabawą towarzyską, 40 kart z pouczeniem w futerale. **Zł. 1.**

LISTOWNIK DLA ZAKOCHANYCH

czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczeniowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki. **Zł. 1.10.**

ZBIÓR POWINSZOWAŃ

na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór Poezji do Pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w objętości 128 stron. **Zł. 1.—.**

WIELKI ILUSTROWANY

Sennik egipski

zaczepnięty ze starych egipsko-arabskich dokumentów.

Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 90 rycin ilustrujących sny, przewidywania i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objasnienia o snach, przewidywaniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. **Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła.**

Powyższy sennik wraz z opłatą pocztową **1.50 zł.**

ŚPIEWNIK MIŁOSNY

zawiera: Pieśni i Piosenki miłosne, Weselne, Krakowiaki, Arje oper, Śpiewy i śpiewki ludowe, o miłości i kochaniu itp. w objętości 128 str. **Zł. 1.10.**

ŚPIEWNIK NARODOWY

zawiera pieśni i piosenki polskich żołnierzy, hymny narodowe, piosenki ludowe, z wojny itp. Zebrał **Ant. St. Bassara**, w objętości 128 stron. **Zł. —.90.**

KABAŁA

Karty słynnej wróżki Lenormand z Paryża, z których każdy może wróżyć. — Komplet obejmuje 36 kart i pouczenie. **Zł. —.90.**

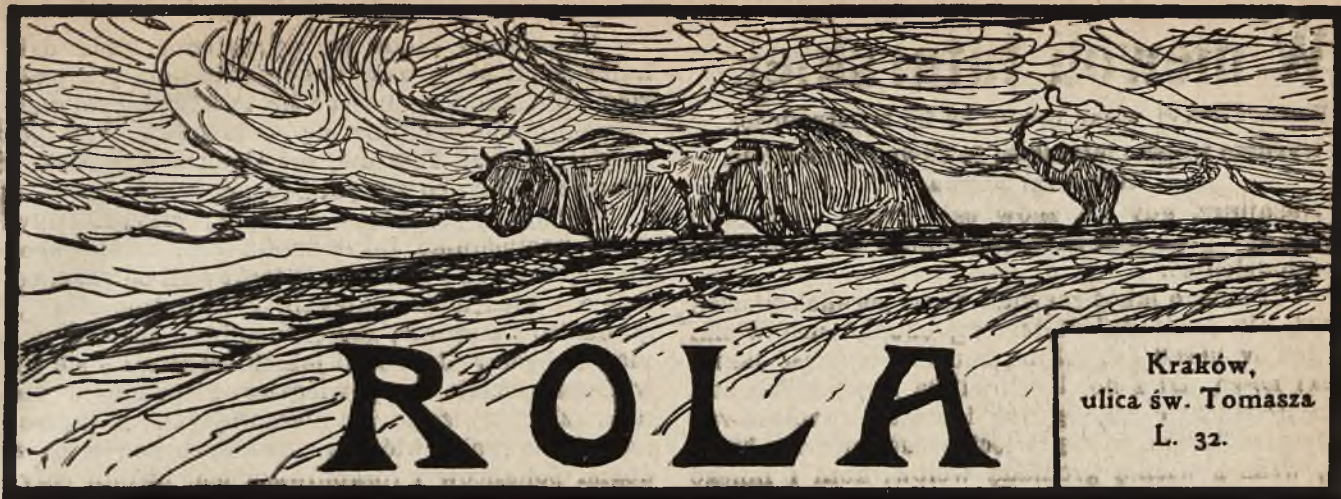
6 tomów powieści za 4 zł.

w objętości 600 stron druku.

1. **Andzia.** Oryginalna powieść współczesna.
2. **Miłość Śpiewaka.** Powieść z życia artystów.
3. **Baronówna.** Powieść.
4. **Kobieta z kociemi oczyma.** Powieść.
5. **Na hrabiowskim zamku.** Powieść.
6. **Naręczona lotnika.** Powieść na tle współczesnych stosunków.

Powyższe 6 tomów powieści wysyła pocztą opłatnie za nadesłaniem zł. 4.—

Na wszystkie powyższe książki należytość prosimy nadesłać wprzód; gdyż za zaliczką drożej kosztuje.




Kraków,
ulica św. Tomasza
L. 32.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIKU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1928: Rocznie 12 zł, półrocznie 6'50 zł, kwartalnie 3'40; do Ameryki 2 i pół dolara rocznie; do Czechosłowacji rocznie 50 kor. cz., półrocznie 27 kor. cz., kwart. 15 kor. cz. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji „Roli“ 30 groszy. — Adres na listy do Redakcji i Administracji: Kraków, św. Tomasza 32. Konto P. K. O. 406.301.

Karnawał — zapusty.

 kres czasu od świąt Bożego Narodzenia do środy popielcowej nazywamy karnawałem, a ostatnie jego dni zapustami. Nazwa karnawału pochodzi od słów łacińskich: »caro vale«, co znaczy po polsku: »mięso bywa zdrowe!« Nazwa ta miałaby więc uzasadnione znaczenie u tych ludzi, którzy przez cały rok spożywają codziennie mięso, a jedynie przez okres wielkiego postu muszą się od niego częściowo wstrzymać.

Karnawał odznacza się, że tak powiemy, wesołością. Przypada on w porze roku, w której dni są krótkie, a nocy długie, a więc przez to samo blisko jedna trzecia część doby przypada na wieczór. Trzebaby wobec tego czemś ten wolny czas zapełnić. Ludzie starsi, a więc rozsądniejsi, nie smucą się tem. Na długie owe wieczory postarają się czy to o zajmującą książkę, czy o pouczającą gazetkę, którą czytają i dla siebie i dla innych. Młodzieży, pełnej życia i witalności, to nie wystarcza. Ona szuka zabawy. Zejdzie się kilka młodych osób, ktoś zagra, bodaj na grzebieniu, i zabawa gotowa. Rozochoceni zmagają się na jeden z dni najbliższych i w ten sposób niemal z dniem każdym wesołość rośnie.

Podczas zabawy, gdy twarze wszystkie rozradowane, umysły nie przytłoczone troską codzienną, jakoś inaczej każdy człowiek przedstawia się swojemu otoczeniu. Uwypuklają się zalety, nikną wady. To i owo serce, podniecone skocznymi tonami muzyki, żywiej bić zaczyna. A w tańcu jeden uścisk ręki, jedno większe zbliżenie się dwóch istot ku sobie nasuwa myśli o przyszłości, wytwarza pragnienie przepędzenia dalszych dni życia swojego z tym, lub tą, której obecność tak miłą okazała się w chwili przelotnej.

Oświadczyń, zapowiedzi, ślub, wesele! Dwie istoty rzucają całą swą przyszłość na niepewne fale życia, które, niewiadomo, co im przyniesie. Ale dla innych nowa okazja do zabawy, do nowego rozkoszowania się chwilą obecną.

I z każdym dniem karnawału wesołość i radość życia się wzmaga. Nadchodzą wreszcie dni ostatnie: zapusty. Rozweselenie dochodzi do punktu kulminacyjnego, bucha całą siłą, wiruje i szaleje, jakoby w ostatnich drgnieniach przedśmiertnych. Bo oto Popielec się zbliża — kres wszelkich uciech i zabaw. Kapłan posypie głowy popiołem i przypomni, że człowiek prochem jest i w proch się obróci, że wszystko to, co tak piękne jest i radosne na świecie, trwa tylko chwilę, a potem przychodzi wieczność długa, nieskończona.

Niektórzy ludzie, zbyt przeczuleni na punkcie moralności, ostro występują przeciw wszelkim zabawom, uważając je za coś bardzo zdrożnego. Zapominają o tem, że i Pan Jezus brał udział w zabawie w Kanie Galilejskiej. Zabawa nie jest grzechem, bo młodość musi wyszumieć, bo dla młodzieży zabawa jest tak konieczną, jak chleb dla życia ludzkiego, ale jest ona tylko wtedy polecenia godną, gdy ton jej i forma są takie, że biorący udział w zabawie nie potrzebują się rumienić nawet przed okiem najsurowszego sędziego moralności.

Bawmy się więc i w te dni ostatnie, ale bawmy godziwie, bez pijatyk, bijatyk i awantur karczemnych. A gdy przyjdzie Popielec i post wielki, zapomnijmy o zabawach, ukórzmy się przed Panem i dziękujmy Mu za to, że nam dał doczekać dni wielkich, dni świętych, w których możemy rozpamiętywać Jego życie chwalebne i Jego mękę i śmierć krzyżową ofiarowaną Ojcu Przedwiecznemu jako odkupienie za złości ludzkie, których, niestety, tak wiele jest na świecie, może więcej, aniżeli się zdawało.

W niewoli tatarskiej.

Powieść z XVI wieku osnuta na tle historycznym.

**Jak wyrusza wojsko tatarskie. — Trwoga i nadzieja. —
Krwawa mogiła.**

Nazajutrz, gdy się znów całe grono w dworku Gozdawów zgromadziło, ciągnął dalej swe opowiadanie młodzieniec:

— Chmurno jakoś zaświtał drugi poranek niewoli naszej, ale przededniem jeszcze, obudził nas wielki rozruch w koszu tatarskim; musiały nadejść jakieś wieści nowe, dzicz bowiem uwijała się, jak mrowie, a stary szlachcic, co się mną i bratem zaopiekował, wytłomaczył nam, co się święci. Widocznie nas brańców, wraz z wielką gromadą wołów, koni i innego bydła, naspędzanego ze wszech stron, miano prowadzić dalej, ale han z częścią wojska wyruszał znów na północ, ku Polsce. Robiono przygotowania do pochodu, a rankiem han z wojskiem swoim wyciągnął.

Dziwne to jest wojsko! Najprzód miosą owe chorągwie, o których już wspominałem; dalej przed hanem wiodą kilkanaście pięknych koni. Za hanem, wielki hufiec ludu, a każdy Tatarzyn wie dzie po pięć lub sześć koni za ogony powiązanych. Potem szły działa polowe, z dziesięć może, potem strzelcy z rusznicami i wozy przez owe dromedary ciągnięne, a wszystkie o dwóch kołach. Czterech było synów hańskich, a każdy miał swój buńczuk czyli chorągiew z końskim ogonem — u każdego odmiennej sierści. Za nimi dopiero tłum Tatarstwa; a strasznie to wyglądało: odarte, bose, w lichych siermięgach, bez pancerzy, a niejeden, zamiast żelaznej broni, z kością kobyłą uwiązana u kija.

Kiedy zatrąbiono jak na psów, uderzywszy wprzód w bęben, zawsze jedną pałką, cała ta hałstra wrzasnęła straszliwie i rzuciła się, jak chmara dzikiego ptactwa, po zielonym stepie. Brat wylekły tulił się do mnie, a ja, ogłuszony tym wrzaskiem, stałem z oczyma wlepionymi w tę czarną nawałę i patrzyłem, jak gdyby mi dusza za nimi rwała się, tam daleko do ojczyzny mojej. I teraz zda mi się, że widzę przed sobą tę dziką hurmę i słyszę wrzask ich i te trąby, co uszy rozdzierały... aż powoli, powoli wszystko ginie gdzieś w oddali i tylko z daleka zalatywały czasem krzyki niesforne, a wkońcu i ucichły zupełnie...

My zostaliśmy z hufcem tatarskim, co nas otaczał wielkim kołem, ale w drogę się jeszcze nie wybierał. Tatarzy rozrzucili między nas kawały mięsa końskiego, które z pod siodeł wyjmowali, ale mimo głodu, co nas dręczył, niepodobna było do ust wziąć, tego cuchnącego i wstrętnego, końskim i ludzkim potem przesiąkniętego jada; bojąc się więc, żebyśmy im nie poginęli, pozwolili doić nam mleko krów i owiec, spędzonych z wiosek naszych. Biedne stworzenia także czuły niewolę, bo dziwnie jakoś ryczały i usiłowały rozbić się w różne strony, ale je pohańcy spędzali do kupy, bijąc powrozami i lukami swoimi. Jedna krówka padła była w mocy jeszcze; na tę rzucili się pohańcy i rozrywając na sztuki, pożerali to mięso nawpół surowe, przypiekłszy je trochę tylko nad ogniem, rozpalonym z resztek jakichś połamanych sprzętów i skrzyń, które zrabowali; na stepie bowiem trudno o drzewo, i nawet lud tam podobno na paliwo używa nawozu suszonego, co go k i r p i c z e m zowie. Na ten widok takie nas obrzydzenie zdjęło, że niejeden nie mógł przelknąć i tego mleka upragnionego, które mu za jedyny posiłek starczyć miało.

Niezadługo jakoś po wyruszeniu hana dziwny hałas odbił się o uszy nasze; szlachcic przypadł do ziemi, słuchał, a podnosząc się, rzekł drżącym głosem:

— Bracia, módlmy się — to bitwa. Nasi gdzieś musieli dognać Tatarów, już słyhać strzelanie, Bóg wiedzieć raczy, co z nami będzie!

Wszyscy, jak jeden człowiek, przypadliśmy do ziemi, nasłuchując. Jakże drżała ona od dalekiego huku i tętentu. Ale pohańce zmiarkowali od razu, co się dzieje i kiedyśmy pokłękali, głośno śpiewając „Bogarodzico Dziewico“, zaczęli nas bić i spędzać w gromadę, abyśmy nie zrobili jakich czarów. Co się wtedy w duszy działo, wypowiedzieć niepodobna! Mówił nasz szlachcic, że to już nieraz bywało, iż hufiec pana hetmana, albo którego z dzielnych panów naszych dogna pohańców i rozgoniwszy ich, uwolni cały poczet brańców. Pewnie i Tatarzy o tem pamiętali, bo ich teraz widoczny ogarnął niepokój; jedni pędzili na zwiady, inni coraz ciasniejszym nas kołem otaczali, groźnie wywijając mieczami krzywymi i powrozy narządzając. Tymczasem mgła gęściutkim deszczykiem na ziemię opadła, Niebo się przejaśniło, a słońce, jakby świeżą rosą splukane, wyrzało z poza chmur i wysoko strzeliło na nas swemi promieniami.

Już było blisko południa a huk nie ustawał — przeciwnie, nawet zdawał się zbliżać ku nam; mnie serce biło jak młotem, zdawało się, że pierś rozsądzi. Aż tu widzimy jak kilku pohańców, co się byli oddalili w stronę bitwy, pędzą co koń wyskoczy. Prowadzą ich przeto do kałgi (najwyższego po hanie rządcy tatarskiego) i widać, że ważne musieli przynieść wiadomości, bo natychmiast wielki ruch powstał w koszu.

Strach mówić... dziś mi jeszcze serce zamiera, gdy sobie o tem wspomnę... Tatarzy, wpadłszy między wielki tłum brańców, spędzonych jak owieczki, na kupę ogromną, zaczęli wybierać starszych i słabszych, odprowadzając ich na bok w oddzielną gromadkę. Widziałem, jak pędzili przed sobą kilka kobiet z dziećmi u piersi i rannych, co się ledwie na nogach trzymali. Wreszcie jeden z pohańców zarzucił pęta na szyję naszego szlachcica i włókł go za sobą; my obaj z bratem uczepiliśmy się jego szaty, ja za powróż złapałem i tak trzymałem mocno, że Tatarzyn, klnąc dziko, zamierzył się na mnie i w zamachu przeciął własny postronek. Tymczasem nasz stary opiekun mówił:

— Dajcie pokój, dziatki, Bóg was nie opuści, a mnie staremu lżej będzie zginąć, niż iść w jasyr. Tylko pamiętajcie, dzieci! Bóg i ojczyzna nadewszystko! Nie zbisurmanić się! niech was Ojciec Niebieski strzeże na wieki wieków Amen!... i rękę skrwawioną nad naszymi głowami wyciągnął.

I porwali go nam, wlokąc za innymi i wszystkich na jeden powróż ściągając. Patrzyliśmy wzrokiem osłupiałym, nie pojmując, co to będzie... Tymczasem Tatarzy ustawili się w długi rząd i wydali przeciągły, okropny świst... W tej chwili chmura strzał gwizdnęła w powietrzu, a my padliśmy twarzą do ziemi... Kiedy się podniosłem, nie było już tej gromady jeńców naprzeciw nas; wszyscy leżeli we krwi zbroczeni. Zginęli od strzał tatarskich w jednej chwili, żeby nie przeszkadzać w ucieczce.

Brat mój, gdy podniósł główkę i zobaczył, co się dzieje, padł jak martwy na ziemię; przypadłem go cucić, sam ledwie żywy z przerażenia i grozy. Wokół nas szlochanie i jęk straszny, a tu pohańce pędzą dalej. Nas dzieci i kobiety na wozy lub na konie wrzucają, resztę na powrozach ciągną, przytroczywszy u

siodła. Gdyby nie brat, zdaje się, że umarłbym był z żalu i zgrozy, widząc, jak za nami zostawała niby mogiła z ciał pomordowanych; wreszcie wszystko znikło z oczu, tylko przed nami i za nami step został niezmierny.

I znów pędziliśmy aż do nocy, w dzikim pospiechu. Braciszek przyszedł do siebie, ale rzewnie płakał i wołał starego szlachcica, co jak ojciec opiekował się nami. I mnie serce się z bólu krajało, ale pocieszałem brata, jak mogłem. Widzisz, mówiłem, oni teraz wolni, do Pana Boga poszli i może na nas z Nieba już patrzą i nie ich boli, niczego się nie lękają, tak, jak ci święci Męczennicy, co nam o nich matusia nieraz opowiadała. Kiedym wspomniał matusię, obaj rzewnie płakać zaczęliśmy i wśród tego płaczu Bóg nam zesłał sen twardy znowu, żeśmy na chwilę zapomnieli o trwodze i tęsknocie naszej.

V.

Obyczaje Tatarów. — Najgorsi Nohajce. — Jak żyją. — Co jadają. — Jak wyglądają. — Kotarhy. — Łoszaki.

I ciągnęliśmy stepem coraz dalej a dalej. Tatarzy widząc, że ich mięsa uduszonego pod kulbaką na koniu, brańcy jeść nie mogą, a bojąc się, by nie potracić ludzi, którzy dla nich cenny towar stanowili, zabili kilka owiec i z tych mięso nad ogniem upieczone nam dawali, pozwalając je zapijać mlekiem świeżem.

— A jakże to oni swoje jadło przygotowują? — spytał pan Gozdawa — bo u nas rozmaite rzeczy o tam opowiadają, a nie wiadomo, co prawda, o so fałsz.

— Jużto na Krymie, po miastach, dobrze sobie żyją Tatarzy, i nawet rozlicznych wygod używają; ale te ich hordy, co się tułają po stepach, za Dnieprem, aż po Don i Wołgę, jak „Nohajcy“, rozbitki Złotej Hordy, żyją w wielkiej dzikości i barbarzyństwie. Nie orzą ani sieją, nie znają chleba ani jarzyn, za to bydła i wszelkiego dobytku dużo chowają; u jednego bywa po kilkaset owiec, po kilkanaście wielbłądów, po kilkadziesiąt krów, wołów i kłaczy. Jedzą chętnie wilki i lisy, które w polach biją. Pieniądzy nie znają, a gdy do nich przybędą Tatarowie z Czerkas z sukmem i płótnem, to im płacą sztukami trzody swojej. Najlepsza zwierzyzna dla nich, kiedy bydlę padnie. Twierdzą, że to co sam Allah (Pan Bóg) zabił, jeść trzeba. Zresztą ze skór bydłych robią wory; w te doją mleko kłaczy, wielbłądzie, owcze itd., kwaszą je, a po odlanu serwatki, zgęstniałe na ser, wylewają na opończę, na której zwykle sypiają i tak to się suszy na słońcu; a jedno i drugie, przechowują na zimę, bo drzewa nie mają, żeby sobie co ugotować mogli, tylko czasem suchą trawę zapalają. Większe kawały mięsa, jak mówiłem, pod siodła kładą, żeby się tam rozparzyło i wymacerowało, a potem ze smakiem jedzą.

— Ach, jakież to szkaradne! — wykrzyknęły dziewczęta.

To jeszcze nie koniec; kiedy im było wyginie od pomoru lub nieprzyjaciela jakiego, to się nieraz zdarzy, że syn ojca zabija i zjada; rodzice zmarłe dzieci z ziemi wykopują i zjadają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wesele na wsi.

Otworzyły się drzwi izby. Wszedł Janek. Buchnęły na niego wyziewy alkoholu, papierosów i potu ludzkiego. Spojrzał dokoła. Na ławach siedzieli gospodarze, podparłszy się łokciami. Para im z czupryny buchała. Przed nimi stały kufle piwa i flaszki wódki, które z nadzwyczajną szybkością zmniejszały swą objętość. Na drugiej stronie, kumoszki w krasnych spodnicach z białymi fartuchami, spaśne, prawdziwe herod-baby, wodziły rej.

— Kumo a jak się wam podoba Janek — he?

— Chłop zuch! coży nie, gront mo...

— Oj, żeby moja Kachna takigo chwyciła. Bo to dziwce dwajścia łońskiego roku minęło, a tu niemas i niemas chłopca — westchnęła jakaś inna.

— Słysz, siysz! Janek jest i Jochaśka — patrzcie jako ci radosno. Oj nie bedzies ty tako, cekoj, cekoj...

Tymczasem weszli grajkowie. Żyd stanął na przedzie i okropne tony musiał wydawać, Bóg wie do czego służącym, basom. Jontek grał — oj grał na harmonji, oczy wyszczerzył, brzuch wciągnął — i grał — i grał. — A Jaśko rozpuszwszy gębę, kieby balon, dmuchał w piszczałkę, kiwając głową w prawo, do taktu. Drugi żyd wodził smyczkiem po strunach i przytupywał, a pejsy mu się kiwały, kieby kompas u zegara. Teraz podnieśli się gospodarze. Jeden i drugi przytupnął, podkręcił wasa i dalej w tany. Baby zaczęły się przymilać a mrugać, chwyciły chłopów i — uha! uha! Chłop copkę miał na bakier, papirusa w zębach, jedną rękę w tył założoną, a drugą ręką przyciskał kumoskę i tańcował siarczyście. Kurzawa się w izbie podniosła, zmieszała się z dymem papierosów i ciężką chmurą zawisła nad głowami tańczących. Twarze i oczy błyszczały, nogi poruszały się w djabelsko — szybkim tempie. Coraz bardziej szal ogarniał tańczących. Kręcili się w kółko jak szaleni,

objali łokciami, niejeden upadł na ziemię, ale to nic, podniósł się i znowu ruszył i znowu go ogarniał szal tańca. Przesuwały się figury jak w kalejdoskopie jakimś prędkie — zamazane — nfeuchwytne. Uha! Uha! Basetlista z nadzwyczajną szybkością jeździł po strunach, patrząc w tańczących, jak wół na malowane wrota. Skrzypek przebierał palcami, kieby na wyścigach — tam i nazad — tam i nazad. Rzezonny lutniśta, stał się z czerwonego cały fioletowy — oj dmuchał też, dmuchał Jezusińku i dziw skąd się w nim tyle pary wzieno. Pot mu ciurkiem z twarzy sed, płynął po brodzie i siup do fletu, kieby rzyka do morza. Wreszcie przestano grać. Tańczący zamarli w figurach. Niejeden miał już zrobić „obertasa“ podniósł nogę do góry i zdziwionym wzrokiem popatrzył na muzykę, wreszcie splunął i siadł na ławie. Wszyscy rzucili się do piwa, do wódki, do jadła. Siarczyście chrupały szczęki i wąsiska. Co chwila się odzywało:

— Zdrowie kumie!

A tych zyczeń tobyś ani na gałkach różańca nie zlicył.

Przyśli Janek i Jochaśka. Poszli przed muzykę. Pan młody, chojną dłonią sypnął grosiwa w basy. Zrozumiano go w lot. Zaczęto grać skoczno — wolnego oberka. Obecni otoczyli młodych i przyklaskiwali. A ci ujawszy się pod ramiona, dalej posuwać się, kołując, powolnym krokiem, potem szybciej — potem coraz szybciej. I nic już nie było widać, tylko biała fałbana fruwała kieby łabędź w powietrzu i twarze błyszczące zwrócone ku sobie — ogniście — palające...

Wreszcie zwolnili nieco. Już wolno podrygiwali koło muzyki. Z Janka pot się ciurkiem lał po czerwonej twarzy. Stanął przed muzyką, tupnął i zaśpiewał:

Jochaś moja Jochaś!
Spójrzyj do powały...
Żeby twóje dziatki,
Corne ocka miały!

I znowu nią okręcił jak frygą, przeleciał pół izby, stanął, zaczerpnął oddechu i śpiewał dalej:

Jochaś moja Jochaś!
Spójrzyj że do nieba,
Zeby twoje działki
Nie pragnęły chleba!

Uha! Uha! Puścili się w tany. Ale Jochaśka zaczęła mu się słać na ręce, więc wynosząc ją prawie, wycofał się z koła. Tedy dziewczęta stojące pod drzwiami zaczęły mrugać na chłopaków i śpiewać:

Tu wesele,
Tu muzyka,
A na tym weselu,
Kazdo dziwka.

Więc chłopaki nuże do nich ze śpiewem:

Kazdo dziwka
Stoi w sieni,
I mrugo oczkami,
By ją wzieni.

I znowu poszli w tany, kręcili się w jednym miejscu:

Na okulusieńko!
Moje kochanieńko!

Izba huczała od wrzasków od przytupywania. Już zorze paliły się na niebie. Mrok powoli ustępował. Izba napełniła się złotym promiennym blaskiem. Kur pierwszy zapał w oddali.

A z haty odświeżonej blaskami porannego słońca, wychodziły opary i dolatywały radosne: Uha! uha!

Barnaś Kazimierz.

Dawne zapusty.

Uderzały o siebie puchary, brzęczały kielichy. Tak, to zapusty. Przy stole siedzi szlachta, pije, i bawi się. Duże lampy oświetają salon i popitą przy stole szlachtę.

— Hej! Wina dajcie, wina starego, wszak to zapusty — krzyczeli ochryplemi głosami. Krzatali się lokaje, a szlachcice jedli i pili. Niektórzy, popiwszy się, przymykali powieki i opierali się o poręcze foteli, lub bełkotali niezrozumiałe wyrazy. Wszystkim oczy zaszyły mgłą, a przytomniejsi wołali ciągle: Wina dajcie, dobrego wina... A lokaje krzatali się dalej, a niektórzy patrząc na popitych szlachciców, uśmiechali się. Wtem rozległy się brzęki szkła. To potłuczone kielichy leżały na ziemi, zepchnięte przez popitych szlachciców. Użyjmy zapustów — wołali jeszcze w pół śnie. Lecz za chwilę wszyscy pospadali pod stoły, mrużąc coś jeszcze przez sen. A była to szlachta za Sasów.

Przy stole w karczmie u Mośka siedzieli hulali. I oni przyszli do karczmy użyć zapustów.

— Mosiek daj wódki tylko dobrej, a pieniądze otrzymasz.

A Mosiek z niezwykłą grzecznością podawał wódkę, a biorąc pieniądze, uśmiechał się chciwie. Przytem chwalił wódkę, że posiada niezwykły smak.

Oj mają tu przyjść grajki, dziewczki do tańca, a tymczasem nie nadchodzą. Lecz niedługo czekali. Drzwi się otwarły, weszli skrzypki, a za nimi dziewczęta, które chodziły na grania i zabawy, a przychodziły nad ranem do domu. Skrzypki otrzepali odzienie śniegu, i usiedli na ławach, trzymając skrzypce, gotowi do grania. Chłopcy zapraszali dziewczęta do tańca. Niebawem uformowały się pary, skrzypki zagrali rażno, i ruszono do tańca. Zamigotały chustki i barwne spudnice. Tańczyli tak długo, bez wytchnienia, gdy rozległ się krzyk, krzyk wołający o pomoc. Pary się rozstały, a równocześnie przedstawił się przerażający widok. Na ziemi leżał zboczony krwią człowiek, a na jego piersiach z nożem w rękę klęczał podpity hulaka.

— Poratujcie, — wołał zaatakowany. A gdy niektórzy spieszyli na pomoc, inni odciągali ich, patrząc się jak na widowisko, jak na zapasy gladiatorów, szepcząc:

— Nie ratować, dawno mieli na siebie złość, niech sobie krwi poupuszczają...

A przy lasku, w półzawalonym domku mieszkała biedna wdowa. Patrzyła przy świetle księżycy, na swe biedne dzieci, leżące na barłogu. Wtem jedno z nich przebudziło się i zawołało: — Jeść, jeść. A inne podchwyciły to wołanie, i powtarzały żalnym głosem: — Jeść mammo... A mamie ubogiej krajało się serce, bo nic nie miała, więc uciżyła dzieci i mówiła: — Leżcie spokojnie, jutro dostaniecie dobre śniadanie. Lecz mówiąc to, lzy potoczyły się jej z oczu, i westchnęła: Te moje maleństwa nie mają co do ust włożyć, a tam szlachcice mają przepelnione stoły, używają zapustów. A wpatrzywszy się w twarz miesiąca, którego srebrne blaski przedzierały się przez popękane szyby do izdebki, szepotała:

— Boże widzisz mą niedolę, moje lzy, wspomóż mnie, lub zabierz do Siebie, a w księdze nieba i ziemi zapisz zapusty, przezemnie spędzone...

Wilhelm Mach.

W zapusty.

*Rbnie muzyka, skrzypce, basy,
Tańca pary za parami,
Śmiech, swawala i hałasy.
Biją chłopcy podkówkami.*

*A dziewczuchy postrojone
We wstążeczek i korale,
Roześmiane, rozbawione
Jak przystało w karnawale...*

*Baszka w cudnym snym gorsecie
Naszywany szelągami,
Hoża jako maku kwiecie
Dęś pomiędzy sukmanami.*

*Jasiek ino z nią tańcuje,
Patząc w oczy jej miłosne,
Bo też do niej miłość czuje
W swej dwudziestej życia wiosnie.*

*A gdyby mi tak zechciano
Odbić Baszkę — niech Bóg broni!
Onby za swą ukochaną
Zmiażdżył śmiałką w swojej dłoni...*

*Placi „gęsto“ dziś muzyce
I ogniście przytupa,
Patząc w jasne Basz lice,
Sny urocze w duszy snuje*

Robert Rydz.



BÓJ O „OLSZYNIE” POD GROCHOWEM.



Grochów, wieś pod Warszawą, był kilkakrotnie widownią wielkich zdarzeń dziejowych. W roku 1656 toczyła się tam trzydniowa bitwa ze Szwedami. W r. 1809 odniósł pod Grochowem zwycięstwo generał Sokolnicki nad wojskiem austriackim. Najpamiętniejsze są wszakże boje grochowskie stoczone w dniach 20, 21 i 25 lutego 1831 r. między wojskiem polskim a rosyjskim. Walna bitwa odbyła się 25 lutego. W tym dniu cała dolina nad-

wiślańska, od Białoleki po Goławek, roiała się od mnogich wojsk. Rosjanie mieli znaczną przewagę, przeszło 70.000 ludzi i 252 dział, polskie szeregi liczyły z kosynierami 56.000 ludzi i 7 baterij armatnich. Zajęły one dobrą pozycję, t.j. wyniosły pagórek pokryty lasem olszowym, zwany Olszynką. Długo daremnie się kusily wojska rosyjskie o wzięcie Olszynki. Trzy ataki odparto z bohaterским wysiłkiem. Kiedy wreszcie, ulegając prze-

mocy, musiały wojska polskie ustępować, nietylko odwrót ich odbywał się w porządku, ale nadto powstrzymały i rozbiły one oddziały konnicy nieprzyjacielskiej, które miały sprawić zamieszanie w szeregach i dotrzeć do mostu na Pradze. Wódz rosyjski Dybicz musiał zaniechać dalszego boju, Pragi ani Warszawy nie wziął. Chociaż zatem plac boju przy nim pozostał, dzień to był dla żołnierza polskiego pełen chwały.

LUDWIK ST. UNSING.

Wskrzeszenie Łazarza.

III.

U Annasza.

Zaraz po zniknięciu budowniczego, wybrał się sędzia w odwiedzinach do arcykapłana. Tenże przyjął go uczciwie jak przystało na dygnitarza winem z Engadi i przasnikami, tem serdeczniej, że z rozjaśnionego oblicza przybyłego, wyczytał coś nadzwyczajnego. A zdarzało się to rzadko, albowiem ile razy sędzia odkrywając swoje plany czy zwycięstwa, zawsze przytem umiał utrzymać urzędową powagę i kamienisty spokój. Jakżeż więc ważną musiał mieć wiadomość, gdy nie mógł dziś być sobą. W arcykapłanie rosła ciekawość, a nie chcąc narazić na szwank swej dumy, dolewał tylko skwapliwie wina do puharu gościa, — który jednak czując swą osobistą zasługę, pragnął być zapytany.



Doniesienie ważne o Jezusie z Nazaretu.

W końcu dygnitarz świątyni widząc, że utrzymać się na stanowisku obojętnego przychodzi coraz trudniej — rzekł:

— Słaby jestem senatorze; dawno z nikim nie rozmawiałem, a bardzo być może, że zaszło coś ważnego... Sędzia uśmiechnął się tryumfująco:

— Ważnego tak dalece nic, ot zwyciężyliśmy tylko w sprawie budowniczego Łazarza.

— A, a, jakto zwyciężyliśmy? zapytał zdumiony arcykapłan.

— Bo poślubi Miras! Wprawdzie nie jestto jeszcze nic pewnego, ale wnoszę stąd, że jej ulega.

— No, świat się kończy... Taki gorliwy sojusznik Chrystusa!

— Gorliwy? Może był nim kiedyś; dziś udaje, że Go nigdy nie znał!

— Ależ to być nie może, senator oszalałeś! — wołał Annasz podniecony.

— Tylko bez obrazy rabbi... Raczej zawczasu przygotuj dla niego tożę, a zajordańskie rzesze przejdą teraz na naszą stronę, gładko jak po moście.

Arcykapłanowi błysnęły oczy. — No widzisz jak to dobrze, że rzuciłem tę pozorną kłótnię... Przyznasz przecie, że jestto moja zasługa!

— Przepraszam, ale to jest moja zasługa! Ta kłótnia to rzecz głupsza od osłicy Balaama!

— Aha, chcesz przyodziać się w blask, który ze mnie wyszedł! — krzyknął arcykapłan.

— Nie drażnij mnie synu Setha!

— Więc przestań się chwalić tem, co nie zrobiłeś. Jam sprawie dał kierunek, tyś go tylko podtrzymał!

— Nieprawda! Tyś sprawę popsuł swoją dyplomacją, a dziś powinienesz dziękować, że ja ją naprawiłem.

— Śmiesz mówić w takim tonie „nazarejczyku!“ — wybuchnął Annasz. — Wiesz, gdyby nie to, żeś ze mną tak zpułafalony, kazałbym ci wymierzyć dwieście skorpionów!...

W ten sposób toczyła się rozmowa, a trwałaby niewiadom jak długo, gdyby księgarz Kaper swoim wejściem temu nie przeszkodził. Obaj radzi byli wprawdzie, że głupia kłótnia skończyła się, ale czuli także, że było jej za mało. Tymczasem księgarz wzniosłszy dłonie do góry, skłonił się wedle zwyczaju nisko, a pokornie. — Bądź pozdrowion sławetny synu Setha, wielki arcykapłanie i pokój z tobą niech będzie sprawiedliwy sędzio, synu Izmaela! Jam jest... Oto staję przed wami — poprawił się — wierny sługa Zakonu, iżby wam z pracy swojej zdał rachunki i sprawił radość...

— Aha, szepnął sędzia Annaszowi, z szyderskim uśmiechem, — Widać, z respektu dla ciebie, przychodzi z wyuczoną mową!

— No widzisz! A przed tobą gnie się tylko niewolnik i to nie zawsze... Słucham cię Faryzeuszu. — Siadaj! Czy masz jakie doniesienie w sprawie Zakonu?

— Tak jest — odparł księgarz. — Doniesienie ważne o Jezusie z Nazaretu.

— Słucham cię Faryzeuszu.

— Ten, który przybliży koniec walki i odda wam w ręce buntownika, jestem ja! — A niechaj czyn mój nie będzie zapomnianym, gdy kupować będę winnicę pod millońską twierdzą.

— Więc powiadasz, że ty przybliżysz koniec walki, ty?!

— Ja! — odrzekł księgarz dumnie.

— Jakim sposobem Faryzeuszu?

— Nie powiem przedzej, aż mi synu Setha przyrzekniesz winnicę.

Zarabatel w głos się roześmiał. — Jak widzę, twoja mowa bardziej zmierza ku winnicy niż gdzie indziej!

— Oho, nie sądź z góry synu Izmaela, albowiem gdybym nie umiał poprzeć dowodem tego co mówię, nie byłbym tu przyszedł.

— Zaprawdę — przytaknął arcykapłan. — Ale żal mi, bo winnica ma już właściciela.

— Nie ze wszystkiem. Znam na wylot tę historję budowniczego Łazarza z Betanji: Jemu obiecałeś winnicę za 2 talenty srebra; jemu przeznaczycie Miras za żonę; przyrzekliście tożę, za to, że nic nie zrobił, a mnie com nie żałował trudu, lekcewałżył życie, — nawet winnicy nie sprzedacie? O! to niechaj raczej Jezus Chrystus z Nazaretu chodzi wolno. Spuść się na Łazarza!

— Mówisz zbyt krewko, Faryzeuszu! — upominał Annasz. — Syn Zakonu mówić tak nie powinien.

— Więc nie krzywdź mnie sławetny Annaszu. Wszak dajecie jednym zbyt wiele, a drugich mimo zasług pomijacie. — Jemu wystarczy aż nadto Miras i urząd.

— Hm, gdybym wiedział, co właściwie zrobiłeś, to być może, dałbym ci winnicę.

— A dasz mi ją z pewnością! — mówił księgarz, uroczyście składając ręce na piersiach. — Wszak po-



Poradnik gospodarczy.

P. Zygmunt Olszański, lekarz-weterynarz zamieszcza w tygodniku p. t. „Gospodyni i matka“ uwagi, które ze względu na ich wielkie znaczenie podajemy poniżej:

Wągrzy są to okrągłe lub nieco owalne pęcherzyki (bąbelki), wielkości łebka od szpilki do ziarnka grochu, zawierające w sobie zarodek solitera.

Siedlisko swoje mają przeważnie w mięsie wieprzowem, rzadko zaś w mięsie wołowym, baraniem, koziem i psiem.

Najczęściej napastują świnie karmne, mające mało ruchu i ciasne, duszne pomieszczenie chlewne.

Świnie zarażają się zwykle od człowieka za pomocą zarodków solitera, znajdujących się nieraz bardzo obficie w jego odchodach. Zarodki te, dostawszy się do cienkiej kiszki świń przebijają ją i rozpoczynają wędrówkę po całym organizmie i osiadają w mięśniach już jako wągrzy.

Najulubieńszem miejscem w organizmie dla wągrów są mięśnie: języka, serca, szyi, krzyża, pachwin i bioder.

Następnie wągrzy, połknięte przez nowego gospodarza, np. człowieka, podlegają następującym zmianom: pęcherzyki czy bąbelki ulegają strawieniu, a zawartość ich, tj. zarodek solitera — główka z szyjką przechodzą do cienkiej kiszki, gdzie główka przyczepia się do ścianki kiszki, przy szyjce wyrastają coraz to nowe i nowe pierścienie i po niejakim czasie wytwarzają sformowanego solitera.

Soliter ten (*Tania solium*) osiąga do 4 metrów długości, ma okrągłą główkę i 4 przyssawki. Na środku główki znajduje się podwójny rząd haczyków, razem około 30 w kształcie wieńca.

Zwykle tylko jeden egzemplarz tego pasożyta istnieje w kanale pokarmowym człowieka, niekiedy jednak bywa ich 2—3

Dla ustrzeżenia się od nabycia solitera nie należy jadać surowego lub niedogotowanego mięsa, głównie wieprzowego. Temperatura wrzenia wody zabija wągrzy i dlatego dobrze wygotowane lub usmażone mięso nie jest szkodliwe.

Wągrzy znanymi były od czasów najdawniejszych, lecz je zbadał i opisał po raz pierwszy profesor Göse w r. 1784. Pierwszy zaś wypadek możliwości zarażenia się człowieka solitrem przez spożywanie wągrzatego mięsa wieprzowego dowiódł profesor Küchenmeister w r. 1871, który z pozwolenia rządu sask. nakarmił mięsem wągrzowatym dwóch więźniów skazanych na karę śmierci. Mięso spożyli na 4 miesiące przed straceniem ich. Po śmierci u obojgu skostatowano solitery.

Ponieważ nie posiadamy dotąd żadnych środków do tępienia wągrów, zagnieżdżonych w rozmaitych częściach ciała, dlatego też niema mowy o leczeniu zwierząt, dotkniętych tą chorobą. Powinno się więc o ile możności zapobiegać temu i przedewszystkiem pilnie przestrzegać, ażeby trzoda chlewna nie miała dostępu do odchodów ludzkich i wogóle do miejsc takich, gdzie mogą się znajdować zarodki solitera. Nie

należy też puszczać trzody samopas koło zabudowań ludzkich, lecz utrzymywać ją w chlewach a wypuszczać na czyste pastwiska, zwracając też uwagę i na dozorujących trzodę pasterzy, żeby nie byli dotknięci soliterem.

Przy kupowaniu ryb, szczególniejszych, bardzo ważna jest umiejętność rozpoznania, czy ryba nie jest zepsuta. — Ażeby zbadać, należy przedewszystkiem obejrzeć jej skrzela, oczy, jamę pyskową, zbadać zapach, jak również zrobić w paru miejscach na rybie nacięcia nożem. Ryba świeża powinna być wilgotną i z połyskiem; łuska musi dobrze przylegać do mięsa; oczy są czyste, niezapadnięte, bez żadnych plam; skrzela są koloru żółto-czerwonego i po każdym odciągnięciu opadają z powrotem na swoje miejsce. Mięso ryby świeżej jest sztywne, elastyczne i różowego koloru.

Oznaki zepsutej ryby są następujące: Jeżeli ryba jest zepsuta, ma ona przedewszystkiem wygląd matowy, bez żadnego połysku, łuska odstaje bardzo łatwo, skóra się marszczy, skrzela są blade, mięso miękkie i przy dotknięciu palcem pozostawia ślady; zapach trąci zgnilizną, oczy mętne i zamglone.

Przy badaniu ryby jednakże należy pamiętać, że przy niektórych okolicznościach bywają czasem takie zmiany nieszkodliwe, jak np. u ryb łapanych za pomocą sieci, łuska również może odstawać — i w tych wypadkach trzeba brać pod uwagę wszystkie inne zmiany.

Skutkiem spożywania ryby zepsutej, niezdrowej, mogą powstawać cierpienia następujące: Pokrzywka — polegająca na pojawieniu się wysypki na całym ciele, której towarzyszy ból głowy i gorączka. Zatrucie rybim jadem powstaje wskutek spożycia ryby zgnilej; objawy w tym wypadku są podobne, jak przy zatruciu nieświeżą kielbasą, tj. bóleści, wymioty, ból głowy itp. Wreszcie mogą być inne choroby wywołane wskutek zarazków, znajdujących się w rybach, np. katar żołądka i kiszki, choroba wątroby, żółtaczka i inne.

Poradnik lekarski.

Inhalacja czyli wdychanie. Ciepłe pary są dla zachorzeń dróg oddechowych znakomitym środkiem i stanowią jeden z najważniejszych składników metod leczniczych, zastosowywanych dla tychże chorób. Odpowiednio do rodzaju zachorzenia bierze się dodatki do płynu inhalacyjnego, wśród których sól gorzka (emzeńska) mentol i terpentyna są może najczęstsze. Wdychanie dokonuje się albo zapomocą aparatu inhalacyjnego, który mający być wdychany płyn zamienia w parę, prowadząc ją przez cylinder szklany w usta chorego; — lub też gdzie aparatu takiego niema, zapomocą urządzenia, dającego się łatwo improvizować. Stawia się ile możności wysoki i wązki garnek z wodą parującą na stół, siada przed nim i rozpościera chustę nad głowę i garnkiem tak, aby para nie mogła się ulotnić. Potem nachyla nad garnkiem i w równomiernych technieniach wdycha parę. Lepiej jest jeszcze, garnek przykryć lejkem, t. zn. jego szerokim otworem, i trzon lejka włożyć w usta.

Róża. Jest to choroba zakaźna, spowodowana zewnętrznie przez bakterje. Róża zaczyna się nagłym dreszczem febrycznym i wysoką gorączką, dochodzącą zazwyczaj w paru godzinach do 40° i wyżej. Zarazem rozwija się na miejscu zakaźnym nabrzmienie i czerwoność, które są oznaką róży. W miejscu obję-

tem chorobą, panuje bolesne uczucie napięcia, połączone z świerzbiczką i żganiem, zaś powierzchnia miejsca jest opuchłą, silnie napiętą i lśniącą. Czas trwania choroby jest różnym. Może ona trwać parę dni, a nawet wiele tygodni, zależnie od jej charakteru. Również powrót choroby odgrywa tu wielką rolę, gdyż niejednokrotnie cierpienie znacznie przedłuża. Leczenie: W lżejszych wypadkach wystarczy nacieranie maścią karbolową, należy jednak uważać, aby maść ta nie dostała się do popękanych miejsc naskórka. W cięższych wypadkach, przy ropieniu wrzodowym lub zagrażającej skórze gangrenie, należy zastosować wyłącznie leczenie chirurgiczne.

Zapalenie kieszki ślepej. Ze wszystkich chorób narządów trawienia jest zapalenie kieszki ślepej najniebezpieczniejszą, ponieważ bez operacji, t. j. usunięcia wyrostka robaczkowego, zazwyczaj nie można się obyć. Przyczyny tego zapalenia są dotychczas jeszcze dokładnie nie wyjaśnione, pomimo, że robiono rozmaite domysły. Lecz pewnem jest, że nagromadzenie się w kiszce ślepej obcych ciałek, jak pestek owocowych i t. p. może przyczynić się bardzo łatwo do zapalenia. Objawy: ból w prawej stronie podbrzusza, który dochodzi do prawej nogi i tułowia, przeszkadzając tymże w ruchach. Badanie wykazuje w miejscu zachorzenia kieszkowatą, bardzo wrażliwą na nacisk puchlinę. W wypadkach ciężkiego zapalenia, tworzy się wylew ropowaty na kiszce ślepej oraz powstaje silna gorączka. W każdym wypadku należy wezwać lekarza.



POPIELC.

Ostatni wtorek w karnawale zakończy wesołe Zapusty, po starodawnemu Mięsopestki zwany, czas rozpoczynający się od pierwszego stycznia.

Wedle tradycją uświęconego zwyczaju, za uderzeniem godziny dwunastej o północy, w ten dzień ucichał gwar muzyki i śpiewów, kończyły się tańce, bo już rozpoczynał się Post Wielki, z dniem środy, noszącej nazwę Popielca. To miano wzięła od tego, że kapłan wiernych w dniu tym popiołem posypuje.

Myśl Kościoła naszego do obrzędu przywiązana, ma celu przypomnienie, że post, który się od tej chwili rozpoczyna, jest czasem powszechnej pokuty i upokorzenia; stąd przy poświęceniu popiołu znosi kapłan modlitwę, aby Bóg natchnął ducha pokuty i odpuścił grzechy tym, którzy nim posypani będą. Prócz tego, jest to przypomnienie dla każdego wiernego o zbliżającej się śmierci; stąd też kapłan posypując głowę popiołem, każdemu przypomina straszne owe słowa, jakie Bóg do Adama pierwszego rodzica po jego upadku wyrzekł:

„Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz“.

Obrzęd ten powstał ze zwyczaju czynienia pokuty w popiele podług Starego Zakonu, jak to Pismo Święte nam podaje, o Niniwitach, Dawidzie, Esterze i Judyście; jest także pamiętką pierwotnej karnośći Kościoła Chrystusowego, względem ludzi, skazanych na publiczną pokutę.

Takim zdejmowano ich odzienie, wkładano włosiennicę i posypywano ich głowy popiołem.

Wszystkie w dniu popielcowym obrzędy, modły i śpiewy kościelne, tudzież uroczysta procesja, na której śpiewa się Litanja, do prześlągania Boga są zwrócone.

Franciszek Lewandowski.

KRONIKA.

Odezwa duchowieństwa tarnowskiego. Zarząd okręgowy związku kapłanów „Unitas“ w Tarnowie, obejmującego wszystkich księży djecezji tarnowskiej, wydał do duchowieństwa odezwę, skierowaną przeciwko Chrześcijańskiej Demokracji, a zwłaszcza przeciw redakcji „Głosu Narodu“. Odezwa ta, podpisana przez ks. infułata Bombę, ks. prałata Mysora, ks. prał. Lubelskiego i ks. dyrektora Paryłę, stwierdza, że tak w sejmie ubiegłym, jak i w obecnym okresie przedwyborczym, stanowisko Chrześc. Demokracji rozmija się z ideałami i celami kościoła i zwraca się przeciwko interesom państwa i duchowieństwa. Odezwa ta zaszkodzi wielce przy wyborach tak Chrześc. Demokracji, jak i zjednoczonemu z nią stronnictwu „Piaś“.

Pożar na stacji w Rzeszowie. Donoszą z Rzeszowa o wybuchu, jaki nastąpił w jednym z wagonów pociągu towarowego, zdążającego z Wrocławia do Rosji. W czasie manewrowania pociągu, służba kolejowa zauważyła błękitne płomienie ukazujące się w środku wagonu. Wagon zdołano odzepić i w chwili gdy odpehnięto go na boczny tor, eksplodowała jedna z beczek, znajdujących się w wagonie. W odstępach kilku sekund rozległy się dalsze detonacje: eksplodowały poustawiane w wagonie beczki. Jedna z eksplozji była tak silną iż rozsadziła wagon, wyrzucając część żelaznych beczek na wysokość 200 metrów. Z beczek sączył się jakiś płyn palący się słupem ognia. Ratunek straży ogniowej okazał się niemożliwy ze względu na to, iż przy zbliżeniu się do wagonu odrzucane żelazne części beczek groziły śmiercią lub kalectwem. Wagon z płynem wybuchowym splonął doszczętnie.

Morderstwo na weselu. W ubiegłą niedzielę we wsi Poręba-Górki pod Zawierciem, u gospodarza Stanisława Buły odbywało się wesele jego córki. Jak to zwykle bywa, uczestnicy zabawy nie skapili sobie jadła, ani napitków. Po paru godzinach goście byli już dobrze podchmieleni, jedno słowo, jeden ruch, groziły wybuchem bójki, czy też awantury. Domownicy, jak mogli, starali się zapobiec ewentualnej bójkę. Nic to jednak nie pomogło. Od słowa do słowa, między uczestnikami wybuchła bójka, w czasie której puszczono w ruch noże. Jeden z uczestników zabawy, niejaki Bolesław Rubin, mieszkaniec Poręby, został zabity na miejscu, otrzymując cios nożem w okolicę serca, drugi zaś Stanisław Frank został ciężko poraniony. Sprawcy tego zabójstwa i zadania ran, mieszkańcy Poręby: Piotr Roch i Wiktor Handrych zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji władz sądowych.

Śmiały napad bandycki w Poznaniu. W ubiegłą środę o godz. 5:20 po południu do sklepu kolonialnego Marji Kowalskiej przy ul. Bukowskiej 9 w Poznaniu wszedł mężczyzna w czarnej masce na twarzy i steroryzowawszy rewolwerem właścicielkę sklepu, oraz 16-letnią pasierbicę rzucił się do kasy. Kiedy kobiety usiłowały zagrozić mu drogę, bandyta strzelił kilkakrotnie, raniąc w głowę pasierbicę, a lżej właścicielkę sklepu. Na odgłos strzałów wbiegli do sklepu przechodnie. Bandyta wyskoczył na ulicę i począł uciekać w kierunku ulicy Sienkiewicza. Biegając zasypywał kulami ścigających go policjantów, strzelając równocześnie z dwóch rewolwerów. Po kilkunastominutowej gonitwie bandyta ukrył się w piwnicy domu nr 3 przy ul. Sienkiewicza, skąd zaczął strzelać w kierunku zbliżających się do okienka piwnicznego, względnie do drzwi policjantów. Na pomoc oblegającym przybyła rezerwa policji. Rozpoczęło się regularne dwugodzinne oblężenie, podczas którego z obu stron padły setki strzałów. W pe-

wnej chwili z piwnicy doleciał odgłos jednego wystrzału i strzelanina ucichła. Po wejściu do piwnicy stwierdzono, że bandyta leży na ziemi z przestreloną skronią. Okazało się, że wystrzelawszy wszystkie naboje, ostatnią kulę wpakował sobie w skroń. Obok bandyty znaleziono trzy rewolwery, wiele zapasowych magazynów i bardzo wiele łusek wystrzelonych naboji, a wkońcu czarną maskę. Żadnych dokumentów, ani papierów nie miał bandyta przy sobie. Ustalenie nazwiska stało się niemożliwe. Zrobiono jedynie odciski daktyloskopijne, których odbitki pozostały zostaną do urzędów policyjnych w celu ustalenia tożsamości bandyty.

Strasne samobójstwo. Tragiczną sensacją dnia było w ubiegłym tygodniu wstrząsające samobójstwo, popełnione w dziedzińcu gmachów teatralnych przy ul. Trębackiej w Warszawie. Około godziny 6 wieczorem na podwórku rozległ się tam okrzyk przerażenia kilku osób, które ujrzały na parapecie otwartego okna piątego piętra kobietę, zawieszoną nad przepaścią. Po chwili kobieta ta, przeżegnawszy się, skoczyła w dół. Widzowie strasznej sceny zdrętwieli.



Zrazu leciała w postawie stojącej, dopiero tuż przy ziemi zakoziółkowała. Nieszczęśliwa upadła na żelazne ogrodzenie, okalające skrawek i nadziała się na ostre końce sztachet, które ją przebiły na wylot. Uderzywszy grzbietem całym ciężarem w sztachety, została ona przecięta na dwoje; kręgosłup złamany w paru miejscach, ciało poprte żelazem, z rozdartej jamy brusznej wypłynęły wnętrzności. Lekarz stwierdził śmierć desperatki. Policja zajęła się ustaleniem tożsamości zmarłej i przyczyny rozpaczliwego czynu. Wkrótce zdołano stwierdzić, że jest to 25-letnia Hilda Ditman, służąca u zamieszkujących w tym domu Hellerów. Pozostawiła ona list pisany po niemiecku. Według pogłosek przyczyną samobójstwa był zawód miłosny, zerwanie z nią przez narzeczonego, który dał na zapowiedzi z inną kobietą.

Aresztowanie kwestarzy. Od dłuższego czasu zwróciła policja uwagę na tajemnicze postacie „kwestarzy“ w sutannach, krążących po całej Polsce i zbierających składki na rozmaite cele religijne, budowę kościołów i t. p. Kwestarze ci występowali w roli księży i legitymowali się dokumentami zaopatrzonemi w podpisy i pieczęcie legalizowane przez kancelarię papieską w Rzymie. Ostatnio doniesiono policji warszawskiej, że tacy podejrzani kwestarze znajdują się w Warszawie, i mieszkają w pierwszorzędnym hotelach. Wobec tego przeprowadzono rewizję, która dała niesłychane sensacyjne wyniki. W hotelu Bristol aresztowano mianowicie niejakiego Henryka de Rosseta, podającego się za księdza i posiadającego legitymacje jeszcze na nazwiska ks. Bol. Matelki i ks. Bol. Matejaka. Prócz legitymacyj znaleziono przy aresztowanym dwa rewolwery, liczne fałszywe dokumenty, blankiety świadectw szkolnych, oraz indeksy (książeczki legitymacyjne) uniwersytetu

krakowskiego. W hotelu „Liljana“ aresztowano równocześnie dwóch dalszych „kwestarzy“, a mianowicie ks. Henryka Ursus-Zaruskiego i ks. Adama Wilczyńskiego. Ten ostatni zeznał w śledztwie, że nazywa się Piotr Stanikowski i jest istotnie księdzem, oraz że padł ofiarą oszustów, którzy wciągnęli go do szajki „kwestarskiej“. Jak stwierdzono, wszyscy trzej „kwestarze“ komunikowali się ze sobą i uprawiali na wielką skalę naciąganie „wiernych“.

Śmierć w drodze do ślubu. Tragiczny wypadek zdarzył się we wsi Karpin w powiecie radzyńskim na weselu bogatej córki miejscowego gospodarza, Władysławy Kaszubówny. Stary Wojciech Kaszuba wydawał córkę za gospodarza 23-letniego Antoniego Pabjana. Huczne sprawiał weselisko swej jedynaczce. W sześć par szerokich sań udać się miano do kościoła parafjalnego we wsi Dąbrówka, odległej o dwa kilometry. Około godziny 6 wieczorem goście weselni zajęli miejsca w saniach. Rozbawieni weselnicy zaczęli śpiewać. Jeden z družbów, niejaki Wincenty Józwiak, dobył z kieszeni rewolwery i trzykrotnie wystrzelił na wiat. Nagle z jadących przed niemi sań rozległ się przeraźliwy okrzyk. To jedna z druhen, siedząca z panem młodym, Antonim Pabjanem krzyknęła: „Stać! stać! Nieszczęście“. Siedzący obok niej pan młody przechylił się nagle, głowa zwiśła mu bezwładnie, z ust wyszedł cichy szep: Władziu... żegnaj... Wstrzymano orszak weselny, goście rzucili się do sań. Trafiony kulą rewolwerową w tył głowy pan młody zmarł w parę minut na rękach swej narzeczonej. Mimowolnego zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Śmierć na polowaniu. Pod Bydgoszczą zdarzył się w czasie polowania tragiczny wypadek. Jeden z lekarzy bydgoskich, który udał się w towarzystwie nauczyciela ludowego Pegłowa na wyznaczoną mu placówkę, w pewnym momencie poślizgnął się i upadł. Pegłow nachylił się nad lekarzem, aby go podnieść, a w tej samej chwili z niewiadomej przyczyny wypaliła dubeltówka, którą trzymał pod pachą i cały ładunek ugrzązł w nodze nauczyciela. Mimo natychmiastowej pomocy, Pegłow w ciągu kilkunastu minut zmarł wskutek upływu krwi.

Miłe stosunki na pograniczach sowieckich. Z Moskwy donoszą: Dwóch nader służbistych żołnierzy straży pogranicznej na granicy perskiej ujęło niedawno dwóch przemytników, którzy przekradali się z Persji do sowieków. Jeden z przemytników jechał na koniu, drugi na wielbłądzie. Niestety okazało się, iż przemytnikami byli dwaj wyżsi dygnitarze sowieccy. To też biedni żołnierze gorliwość swą muszą obecnie odpokutować dwuletnim więzieniem. Takim był pierwszy sukces nowego kursu w zwalczaniu przemytnictwa na południu. Żołnierze zeznali w czasie śledztwa na swą obronę, iż obaj sowieccy urzędnicy nie stawiali żadnego oporu przy aresztowaniu, ani też nie próbowali ucieczki. Papiery, które przedłożyli, żołnierze uznali za niepewne, a bojąc się, by im niebezpieczni przemytnicy nie umkli, postanowili jednego z nich zabić na miejscu. Zdecydowali zatem zgładzić tego, który jechał na wielbłądzie. Nie było rady, przemytnik musiał zsiąść z wielbłąda, a żołnierze uśmiercili go wystrzałem skierowanym z tyłu w głowę. Zwłoki pozostały na miejscu; drugi zaś przemytnik w mileczeniu został odprowadzony na posterunek, gdzie zdołał wyjaśnić sprawę.

Sprzedżać całego miasta. Z Londynu donoszą: Wielka część Liverpoolu, łącznie z przedmieściami Bottle, Kirdale i Walton, została obecnie sprzedaną przez dotychczasowego właściciela, b. angielskiego ambasadora w Paryżu lorda Derby. Przedmiotem transakcji był blok

22.000 domów, który został obecnie nabyty przez londyńskiego magnata finansowego, Filipa Hilla, za łączną cenę 1,750.000 funtów szterlingów. Lord Derby zajęty był już od r. 1922 sprzedażą swych licznych nieruchomości. Ostatnia wspomniana tu transakcja jest największą dotąd w Anglii zmianą prywatnej własności. Powodem jej są ogromne podatki gruntowe, które w coraz wyższym stopniu utrudniają w Anglii możliwość posiadania nieruchomości.

Pociągi bez maszynisty. Z Londynu donoszą: Tymi dniami w Londynie będą kursować niezwykle pociągi. Będą one w użyciu kolei pocztowej podziemnej, łączącej ze sobą oba krańce Londynu na przestrzeni 6 i pół mili angielskiej. Kolej ta będzie przewozić codziennie 23.000 pakietów pocztowych. Pociągi mają kursować co dwie minuty, w ten sposób zniknie z ulic Londynu 1.300 aut pocztowych. Najoryginalniejszą stroną tego urzędnictwa jest fakt, iż pociągi będą biec bez kierownika, wogóle bez jakiegokolwiek człowieka. Ruch ich będzie kontrolowany przez siedzącego w kabinie technika, przy pomocy elektrycznych urządzeń. Zderzenia będą niemożliwione, dzięki temu, iż biegnący pociąg automatycznie odcina prąd następującemu po nim pociągowi, jeżeli przestrzeń między nimi przekracza pewne minimum.

Rodzice 22 dzieci. Z Brukseli donoszą: We wsi Bazel odbyły się onegdaj chrzciny 22-go dziecka w pewnej rodzinie fermera. Najstarsze dziecko tej rodziny, córka, liczy 27 lat życia. Wszystkie dzieci żyją. W dniu chrzcin odbyło się również położenie kamienia węgielnego pod dom tej rodziny, który ufundowany został ze składek publicznych.

Akrobata na dnie morskiem. Niezwykły zakład rozegrano w Hjörriug na Jutlandji. Chodziło o 1.000 koron i duńskiego artystę Bernardiego. Bernardi kazał się wywieźć na pełne morze, spętać łańcuchami, wsadzić do worka, obciążyć go dwoma kamieniami i wrzucić do morza w odległości około 1.000 m. od brzegu. Głębokość morza wynosiła w tym miejscu około 5 metrów. Po kilku sekundach ukazały się na powierzchni morza pęcherze wodne, a po dalszych 32 sekundach ukazała się ręka artysty, poczem cały Bernardi wychylił się z fal morskich bez wieżów i worka, z których się oswobodził. Na brzegu całe miasto oczekiwało wyniku tego niezwykłego zakładu. Z entuzjazmem tłum odwiózł Bernardiego do miasta a wieczorem do ostatniego miejsca wypełnił widownię teatru, w którym Bernardi występował.

Latająca wyspa. Między rządem norweskim a angielskim toczy się w chwili obecnej interesujący spór. Rząd angielski przyznał wyspę na oceanie północnym zwaną Bouvet pewnemu towarzystwu rybackiemu; jednocześnie podobnej koncesji udzielił innemu towarzystwu rząd norweski, sądząc, że chodzi tu o kraj, o nikogo nie należący. Sporowi położyła kres narazie — sama wyspa, która poprostu znikła (!) jakby na znak protestu przeciw targom, o nią się toczącym. Dzieje się to już nie poraz pierwszy w historii. Od chwili odkrycia tej wyspy w r. 1739 przez żeglarza francuskiego Bouveta, znikła ona raz po raz i znów się ukazywała: przyczyną tych figli jest czynny wulkan, który się na wyspie znajduje. Przykryta cała wiecznym lodem wyspa nie jest zbyt zresztą interesująca, ale stała się sławna właśnie dzięki owym ewolucjom. Co ciekawe systematyczne ekspedycje nigdy jej nie znajdują; czasem tylko natrafiają na nią przypadkowe wyprawy żeglarzy. Wskutek tego do dziś dnia nie zdołali geografowie ustalić dokładnego położenia złośliwej wyspy.

Podróż władcy Wschodu. Malowane dziwadło, samochodem zwane, wyparło dostojnego wielbłąda i ognistego rumaka. Przemija czas karawan, które ongiś dniami i nocami przemierzały pustynie Wschodu. Nowoczesna królowa Saba kierowałaby dzisiaj własnym samochodem, a żeglarz Sindbad fruwałby aeroplanem. W roku pańskim 1928 Ibn Sand, król Hedżasu, który zwykł podróżować w otoczeniu swych 24 żon (pod tym jednym względem pozostał wiernym tradycji...), posługuje się prozaicznym samochodem. Nabył on niedawno w Anglii całą kolekcję metalowych potworów, z których kilka zostało dlań wykonanych według specjalnego wzoru: Karawana nowoczesna władcy Wschodu posuwa się z szybkością 70 klm. na godzinę. Król, oraz jego przyboczna świta jadą wspianiami limuzynami, opatrzonymi w godło królewskie. Dalej jadą wielkie dwudziesto-osobowe omnibusy, w których jadą żołnierze, otuleni w białe płaszcze. Cztery specjalne samochody pozabawione okien, służą do przewożenia haremu. W tych dusznych klatkach, do których światło dzienne dochodzi przez maleńki otwór w suficie, siedzą na jedwabnych poduszkach królewskie małżonki, w towarzystwie kilku dam dworu.

Katastrofa okrętowa. Wielka katastrofa okrętowa wydarzyła się w kolonii francuskiej w Indochinach. Statek pasażerski na rzece Mekong eksplodował niedaleko miasta Thakhek. Przyczyna eksplozji nie jest dostatecznie znana. Przypuszczają jednakże, że wskutek nieostrożności jednego z marynarzy eksplodował ładunek benzyny, który znajdował się na okręcie.



Katastrofa pociągnęła za sobą śmierć 40 ludzi, między którymi znajdują się trzej wysoce urzędnicy francuscy oraz poseł Bartholond. Wielką ilość rannych pasażerów, dochodzącą do 60 osób zabrał przybyły na ratunek statek, skąd przewieziono ich do szpitala. Statek zaraz po eksplozji zatonął.

„Czarna śmierć“ w Indjach. W Indjach szerzy się w straszliwy sposób „czarna śmierć“ — dżuma. W okręgu Haidebarad w ciągu trzech dni od 21 do 23 stycznia zanotowano ponad 300 wypadków śmierci. Dotychczasowa liczba ofiar dżumy w Indjach osiąga, według urzędowych danych, 3.000. Cyfra ta z pewnością nie obejmuje wszystkich ofiar, gdyż nie uwzględniono miejscowości odległych, gdzie również zawleczono zarazę. Celem przeciwdziałania rozszerzaniu się zarazy, władze zarządziły środki ochronne, jak kwarantannę, kontrolę podróźnych, obozy koncentracyjne i t.d. W obozie koncentracyjnym pod Kalkuttą znajduje się pod obserwacją lekarską 60 000 osób, zarażonych dżumą i takich, co do których istnieją przypuszczenia, że się zarazili.

RZECZY CIEKAWY.

Kraj najpiękniejszych kobiet.

Z raportów przedstawionych przez szefa departamentu zdrowia w Los Angeles wynikałoby, że miasto to może się poszczycić najlepiej zbudowanymi, a co za tem idzie — najpiękniejszymi kobietami na świecie. W roku 1917 wprowadzono w szkołach tamtejszych obowiązkowo wychowanie fizyczne i od tego czasu tamtejsze dziewczęta szkolne zbliżyły się o 20 procent do ideału Venus z Milo. Wychowanie fizyczne nie kończy się na gimnastyce szkolnej, władze dokładają starań, aby dziewczęta i w domu przestrzegały pewnych reguł higieny, uprawiały systematyczną, lecz nie wyczerpującą gimnastykę, aby spały 8 godzin na dobę, odżywiały się odpowiednio, wstrzymywały się od palenia i t. p. Władze szkolne przestrzegają także, aby dziewczęta się higienicznie ubierały. Kosmetyki są dozwolone tylko do pewnego stopnia.

Żony do wynajęcia.

Wśród Chińczyków istniał od niepamiętnych czasów zwyczaj, który wskutek nędzy, wywołanej przez wojnę domową znowu daje się zauważyć: oto mąż wynajmuje swą żonę innemu za umówioną taryfę. Jak donoszą z Pekinu zwyczaj ten zakorzenia się w ostatnich czasach coraz bardziej wśród ubogiej ludności prowincji Kansu i Sinkian. Zwyczaj ten nie ma na celu ukarania żony za jakiegokolwiek wykroczenie przeciwko mężowi, lecz praktykowany bywa wyłącznie z powodów ekonomicznych. A więc kobieta w Chinach może być kłótniwa, rozrzutna, skąpa, zazdrosna i niewierna, i nie ma obawy, by z tego powodu została wynajęta innemu mężowi. Ale, gdy mąż nie jest w stanie podoląć ciężarom gospodarczym, stara się o dochód uboczny przez wynajmowanie żony innemu mężowi. Kontrakt najmu wcale nie jest złożony. Sporządza się tylko pisemną umowę, co do czasu trwania i ceny najmu.

Cena przeciętnie wynosi miesięcznie dziesięć dolarów, ale za szczególnie piękne kobiety, które u Chińczyków są wysoko cenione, można zażądać i otrzymać i po 50 dolarów miesięcznie. Cena najmu musi być uiszczona z góry. Zdrada tymczasowego małżonka z pierwszym mężem jest surowo karana. Czasami wynajmuje się żonę na parę lat. Dzieci, urodzone podczas trwania najmu uważane są za dzieci czasowego małżonka i po wygaśnięciu kontraktu zostają przy nim. Nie trzeba chyba dodawać, że jest to coś tak potwornego, iż nic gorszego wymyślić sobie nie można. Bo nawet zabójstwo żony byłoby chyba mniejszym złem, niż taki czasowy wynajem.

Tragiczna śmierć torreadora.

W ogłoszonych niedawno wspomnieniach słynnego torreadora Francisca Romero znajdujemy ciekawe opowiadanie, ilustrujące swoiste pojęcie honoru u Hiszpanów. Przed laty w walce byków, urządzonej na cześć króla, brał udział niejaki Vincente Gordito, uznawany za króla torreadorów. Gordito był „w dobrej formie“, miał jednak walczyć z najniebezpieczniejszym bykiem Hiszpanji. Po zaciętej walce udało mu się powalić byka na kolana. Gdy jednak zamierzał szpadę swą wbić w jego kark, rozjuszone zwierzę podrzuciło torreadora. Gordito padł na ziemię i byłby niechybnie zginął, gdyby nie celny strzał rewolwerowy, oddany z łoża, który na miejscu położył byka trupem.

Od męża do szkoły. W Cleveland wszystkie niezamężne osoby obowiązują przymus szkolny aż do ukończenia 7 klas szkoły publicznej. Z powodu tego prawa w przykrych sytuacjach znalazła się pani Maxime Mitchell Borowska, żona Władysława Borowskiego. W r. 1923 Władysław Borowski wykradł ją z domu rodziców. Wówczas miała lat trzynaście i uczęszczała do szóstej klasy szkoły publicznej. Po pięciu latach pożycia małżeńskiego, pani Borowska wniosła do sądu skargę rozwodową, motywując ją przykrością, jakiej doznawała, gdy mąż jej, mający dwa razy tyle lat co ona, przedstawiał ją jako swoją żonę. Sędzia udzielił pani Borowskiej rozwodu, jednak pod warunkiem, że powróci ona do szkoły i ukończy wymagane prawem siedm klas. Na taki warunek sędziego młoda rozwódka nie straciła rezonu, oświadczając, że chętnie wróci do zajęć szkolnych.

— Z przyjemnością wspominam sobie minionych pięć lat w szkole — kończyła swe przemówienie pani Borowska — lecz nie chcę nawet myśleć o pięciu latach spędzonych w pożyciu małżeńskim.

Ze słów tych wynika, że pani Borowska nabrała wstrętu do małżeństwa. Tylko wielkie pytanie czy w nim długo wytrwa.

Morderca Samarytaninem. Sąd nowojorski skazał na 20 lat więzienia 18 letniego Daniela Frazera z Buffalo, za zamordowanie dozorca więziennego Mac Laughlina. Tak łagodny wymiar kary zawdzięcza Frazer swemu zachowaniu się po dokonaniu zbrodni. Frazer odsiadywał w domu poprawczym w Randalls Island dwuletnią karę za przekroczenie „suchego“ prawa. Po kilku miesiącach uprzykrzył sobie życie w domu poprawczym i przygotował się do ucieczki. Przygotowania te w ostatniej chwili usiłował udaremnić dozorca więzienny Laughlin. Wywiązała się bójka, w której Frazer uderzył dozorcę w głowę mosiężną rurą od sikawki. Gdy dozorca padł na podłogę kurytarza, gdzie rozegrała się bójka, Frazer powrócił do swej celi i szarpami zrobionymi z prześcieradła usiłował zatamować krew płynącą z głowy Laughlina. Gdy ta pierwsza pomoc nie pomogła, Frazer pobiegł do biura więziennego, w którym wówczas nikogo nie było i telefonicznie zawiadwał lekarza. Mimo, iż potem miał wszelką możliwość ucieczki z więzienia, Frazer pozostał przy ciężko rannym aż do przybycia lekarza. Zachowanie się Frazera po dokonaniu zbrodni uratowało go od krzesła elektrycznego.

Z nowych wydawnictw.

„**Walkowe kochanie**“ Roberta Rydza. Obraz dramatyczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. Przedmowa J. Sądulskiego. Muzyka Fr. Konióra. Nakładem Księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.

Ostatnio ukazała się w ruchu księgarskim sztuka ludowa p. t.: „Walkowe kochanie“ znanego, cenionego dramaturga i poety Roberta Rydza. Sztuka napisana z talentem i z ogromną znajomością wsi polskiej, powinna być grana przez wszystkie zespoły amatorskie, a przede wszystkim na wsi, w której to sztuce przedstawiony jest zgubny wpływ wódki na młodzież wiejską. Temat to zbyt znany, poruszany tysiącnie razy, a jednak zawsze aktualny. W utworze Roberta Rydza został wyświetlony bardzo plastycznie i artystycznie. Sztuka napisana ze znajomością sceny; charakterystycznie postawione doskonalone, żywe, świetne. W dorobku literackim „Walkowe kochanie“ jest wartościowym i ideowym utworem. Takich sztuk potrzeba nam więcej — a wieś, jeśli pójdzie za wskazówkami światłych jednostek, podniesie się i odrodzi. Autor dąży naprzód i rozwija loty. Talent dojrzewa i zaczyna tworzyć dzieła, które zaprowadzą go na szczyty sławy zasłużonej. Bezspornie uważać można R. Rydza (choć wiekiem młodego) za największego poetę ludowego. „Walkowe kochanie“ wydała pięknie znana nakładowa firma A. Cybulskiego w Poznaniu.

Ant. Sokołowski.

Przez kilka chwil trwała zupełna cisza, potem tłum zaczął gwizdać. Sprzeciwiano się bowiem pojęciom honoru a także regułom walki, jakiegokolwiek wmięszanie się do walki. Policja rozpoczęła natychmiast dochodzenia, zwłaszcza, że nawet król nie ukrywał swego niezadowolenia: stwierdzono, że celny strzał oddała niezwykle piękna kobieta, przyjaciółka Gordita, aby uratować życie swego ukochanego. Silny oddział wojska zaledwie zdołał obronić ją przed wściekłością tłumu, który naruszenie prawideł walki uważa za czyn gorszy, niż morderstwo. Kiedy następnego dnia nieszczęsną kobietę uwolniono z aresztu, tłum na ulicy poznał ją i ukamienował.

Na wieść o tragicznej śmierci swej kochanki, Gordito pośpieszył do zabudowań obok areny, gdzie znajdowały się byki; wszedł do nich bez broni i nazajutrz znaleziono rozszarpane zwłoki torreadora.

Jak się dorobił Rockefeller?

Drugim po Fordzie najbogatszym człowiekiem na kuli ziemskiej jest, jak wiadomo, John D. Rockefeller, zwany królem nafty. W jaki sposób powstał majątek Rockefellera? Okazuje się, iż działo się to jak następuje: John Rockefeller miał wówczas 20 lat i łącznie z dwoma wspólnikami 3.000 dolarów kapitału. W roku 1859 Amerykanie nie znali jeszcze właściwego użytku nafty i destylowali ropę w bardzo niewielkich ilościach na użytek jedynych konsumentów, jakimi byli Indianie, używający nafty wyłącznie dla celów leczniczych. Płacono wówczas za jeden litr kiepskiej nafty dolara, a cena ta oczywiście uniemożliwiała użycia nafty jako paliwa, czy też do oświetlenia.

Otóż John Rockefeller, zasłyszawszy o wynalazku destylacji rodaka naszego Łukasiewicza (z Tarnopola), pojął, iż w ten sposób można dojść do znacznego obniżenia cen i kolosalnie podnieść konsumpcję, czyniąc z nafty produkt pierwszej potrzeby. Początkowo skupywał naftę od t. zw. „dzikich“ rafinerów później w miarę wzrostu pojemności rynku wykupił wszystkie kopalnie, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz i w wielu innych krajach. Dziś jest multimiljardereu.

Skąd się wziął widelec?

Chociaż sam kształt widelca znany już był w starożytności, czego najlepszym dowodem choćby trójząb Neptuna — to jednak jako narzędzie, pomagające przy jedzeniu został on zastosowany pod koniec wieku XVI.

Jeszcze co do r. 1598 kroniki donoszą, że prześliczna księżna de Beaufort jedną rękę podała siedzącemu obok niej przy stole królowi Henrykowi IV, a palce drugiej zatopiła w półmisku, by sięgnąć po karmu. Najlepszy to dowód, że przed trzystu laty zgórą w najwytworniejszych nawet towarzystwach rolę obecnego widelca zastępowały palce.

Wprawdzie w spisie inwentarza ściśle mówiąc serwisów stołowych, widelec wymieniany bywa już w XIV stuleciu w bardzo wielu znakomitych domach, lecz w mizernej w stosunku do łyżek i nożów ilości, bo po jednym czy dwu widelcach na cały dom. Sporządzano je wtedy ze srebra lub złota.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zwyczaj używania widelca podczas jedzenia powstał na wyrafinowanym cesarskim dworze Bizancjum, skąd powoli dostał się do Włoch, a w początkach XVII stulecia zwyczaj ten z Włoch przejęły Francja, Anglja, a może i Niemcy. Pierwsze próby używania widelca wypadły nad wyraz komicznie; ludzie nie umieli go trzymać, toteż brany pokarm bardzo często zamiast do ust, trafiał znowu na talerz.

Mahometańskie świętości

U grobu jakiejś świętości mahometańskiej pewien szejek wtajemniczał swych uczniów w prawdy koranu. Któregoś dnia jeden z tych uczniów przyszedł do szejka i rzekł: „Ojczy, pragnę ruszyć w świat i szukać tam szczęścia. Daj mi środki po temu i błogosławieństwo na drogę“.

Szejk podarował mu osła i udzielił błogosławieństwa. Młodzian zaraz ruszył w świat, przebył wiele krajów, zmierzył nawet olbrzymią pustynię. W pustyni tej właśnie zasłabł osioł i padł. Młodzian zakopał i siadł na kopcu i płakał nad stratą i samotnością.

A gdy przejeżdżała tamtędy bogata karawana, kupcy pytali go, co właściwie znaczy jego smutek. Na to pytanie młodzian odrzekł, że stracił jedynego przyjaciela i dlatego tak mu smutno. Bogaczów wzruszyła ta wierność, to też postanowili na kopcu kazać wzniesić olbrzymi meczet.

Ten plan ich został istotnie wykonany, młodziana zaś mianowano szejkiem; miejsce to zyskało sławę świętego na bardzo dalekiej przestrzeni; zewsząd zbiegli się pielgrzymi, chcący pomodlić się w świątyni.

Po wielu latach przybył tam również stary szejk; i on chciał zobaczyć święte miejsce, jakże się zdziwił jednak, gdy w szejku poznał swego ucznia. Zaczęło się od pytań: „Powiedz mi w zaufaniu — rzekł stary szejk — co to za święty spoczywa w tej mogile, na której zbudowano meczet?“ Młody szepnął: „To nie święty, to osioł, którego mi podarowałeś. Powiedz mi za to, co to za święty leżał w tej mogile, przy której nas nauczałeś?“ Stary szejk odpowiedział z powagą: „To nie był wcale święty, jeno ojciec twojego osła“.

Ceny bydła i nierogacizny na krakowskiej targowicy:

Płacono za jedem kilogram żywej wagi:	
Buhaje od 1— do 1'80 zł.	Jałownik od 1'18 do 1'77 zł.
Woły od 1'27 do 1'83 zł.	Ćielęta od 1'65 do 2'47 zł.
Krowy od 0'81 do 1'70 zł.	Kozy i barany 0'00 do 0'00 zł.
Nierogaciznę 1'85 do 2'20 zł.	Nierogaciznę hitłej wagi od 2'00 do 3'00

Na fundusz wydawnictwa nadesłali PP.:

Józef Jórasz dla Maćka 1 zł., Adam Kijowski z Potoka G. dla Maćka 60 gr. Mieczysław Przybyłowicz z Niedźwiedzia 2 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

Pp.: **Wojciech Kania** w Ł.: Szakłak, albo saktak jest krzewem podobnym zupełnie do sliwki węgierki. U nas bardzo rzadko gdzie można go napotkać, gdyż poza celami leczniczymi niema z niego żadnego pożytku. Korę z tego krzewu powinny posiadać większe apteki. — **Maryla Kalafarska** w K.: Cieszy nas bardzo, że Pani tak umiłowała „Rolę“. Rozwiązywanie zagadek i układanie ich jest prawdziwą gimnastyką dla umysłu. Czekamy na obiecane przesyłki, a o ile będą dobre, chętnie zamieścimy. — **Mikołaj Mazur** w Ł.: Rozwiązanie wierszem było bardzo dobre. Załujemy, iż miejsce nie pozwoliło nam na zamieszczenie. Nadesłane szarady dobre i dowcipne. — **Karol Sowa** w M.: Kto uznaje, że Marszałek Piłsudski nie tylko w czasie wojny był bohaterem narodowym, ale i podczas pokoju rządził tak, jak od niego nikt lepiej nie potrafi, ten bezwarunkowo będzie głosował na jedyne. Inne stronnictwa, krzyczące: „Niech żyje Marszałek Piłsudski!“, wystawiając własne listy pod różnymi numerami, uczyniły to tylko poto, aby osłabić Bezpartyjny Blok Współpracy z rządem i uszczknąć mu jeden lub dwa mandaty. Kto twierdzi, że rządy przed przewrotem majowym były lepsze, aniżeli obecne, kto odmawia Marszałkowi Piłsudskiemu jakichkolwiek zasług, ten będzie głosował na numer 24 lub 25. A znowu ci, którzy dążą do zupełnej zmiany obecnego ustroju, którzy głoszą zasady wolnej miłości, zniesienia wszelkiej własności osobistej, a religiję uznają za rzecz prywatną, oddadzą głosy na numer 2. Inne partje polskie, których na czas obecnych wyborów powstała taka mnogość, nie mają większego znaczenia, gdyż te zdają przeprowadzić tak znikomą ilość postów, że ci w sejmie ani zaszkodzić wiele, ani wiele pomódz nie mogą. Nie bierzmy tu pod uwagę list innych narodowości, z których wyjdzie, bądź co bądź, dość pokaźna ilość postów. Na kogo

Pan ma głosować, to już Panu powinien powiedzieć własny rozum i najgłębsze przekonanie. — **Władek z pod lasu:** Na miłość Boską, jakże poeta może pisać wiersz i dawać mu tytuł: Do poetów ludowych! Przecież wszyscy poeci za nazywanie ich poetami musieliby się rumienić! — **Stefan Matlak** w K.: Nadesłaną nam bajkę zamieścimy. — **Herman Tadanier** w L.: Książeczki takie znajdują się niemal w każdej bibliotece ludowej, to jedno, a powtórę jest ona własnością Macierzy polskiej, która prawdopodobnie na przedruk nie zgodziłaby się. — **W. Ciepła** w M.: Zagadki otrzymaliśmy. — **Stanisława Koziakówna** w J.: Jedną z największych wad to jest kłamstwo, a zwłaszcza kłamstwo świadome. Jest ono jednak jak piłka, gdyż najczęściej nie osiąga zamierzonego celu, ale odbija się i uderza w tego, kto się kłamstwem posługuje. Za życzliwość serdecznie dziękujemy. — **J... K... M...:** Wierszyki mają dość duże zalety, ale do druku jeszcze zaślaba. Część humoru zamieścimy. — **Wilhelm Mach** w K.: Witamy młodego współpracownika. — **Maryśka z Kamionki:** Dziękujemy i pozdrawiamy serdecznie. — **Juljusz Prus** w B.: Drugą pracę szwską otrzymaliśmy. A kiedy będzie klisza? — **Nuśka Steuerówna** w K.: Rzeczywiście przykra to rzecz słyszeć ciągle takie słowa, ale cóż my na to poradzimy? Rozumiemy to dobrze, że młodość ma swe prawa, ale często starsi młodszych zrozumieć nie mogą, albo... nie chcą. — **Izydor Wilk** w Z.: Obraził się Pan na nas, iż napisaliśmy Mu, iż nadesłany nam wiersz ma jeszcze pewne braki i żeby Pan czytał wiele wierszy. Obrazo to niesłuszna, gdyż my, chcąc być szczerymi, musimy pisać tylko prawdę. A prawdą było, że ten wiersz posiadał pewne

braki. Nie twierdziliśmy, jakoby wszystkie Pańskie wiersze posiadały jakieś braki. A to nie powinno być obrazą, boć nawet Mickiewicz nie drukował wszystkich swoich wierszy, bo i jego niektóre utwory posiadały pewne braki i tych nigdy do druku nie przeznaczał. A co do czytania wierszy, toć każdy kto chce pisać coraz lepiej, musi dużo, bardzo dużo czytać. A i w obecnie nadesłanym wierszu (znacznie lepszym od poprzedniego) nie moglibyśmy wydrukować takiego wyrażenia: „Nie kochać na szpasy“, bo w języku polskim słowo „szpas“ nie istnieje. Zresztą ocena, co dobre dla „Roli“, a co nie, musi należeć do Redakcji, a nie do autorów. Tak już jest w całym świecie i Pan tego nie zmienia! — **Marcin Drabik** w U.: Tak giełda notuje: 1 dolar = 8 zł. 86 gr.; 100 franków francuskich = 35 zł. 03 gr.; 100 franków szwajcarskich = 172 zł. 20 gr. — **Ryba** z K.: „Rola“ pod wskazanymi adresami wysłałiśmy. Niech Pan, coś napisze i przyśle, to zobaczymy. Jakie powieści zamieścimy, to jeszcze nie wiemy, gdyż decyduje się dopiero, gdy powieść jest tuż na ukończeniu. Rocznik z r. 1927 kosztuje 9.50 zł., o ile ktoś sam zabiera, to administracji odpada przesyłka pocztowa, cenę ustanowiliśmy niską i w miarę, jak się będą wyczerpywały cenę będziemy podnosić, więc radzimy nie zwlekać. Cześć! — **Józef Świder** z K.: Przesyłka minęła się w drodze, do dziś powinien Pan otrzymała. — **St. Łukasiewicz** w L.: Życzeniu będziemy się starali zadość uczynić. — **Fr. Klimeczko** w W.: Pod adresem, o którym Pan w liście wspomina „Rola“ do Francji obecnie nie idzie. Pod wskazanymi adresami numeru z czekami wysłałiśmy. Prosimy o poparcie. Za pozdrowienia dziękujemy i wzajemnie pozdrawiamy.

Kandydaci do sejmu.

Z wielu list zgłoszonych do sejmu najwięcej szans przy wyborach posiada lista Nr. 1. Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem. Z listy tej zostanie prawdopodobnie wybranych najwięcej posłów, przeto w dzisiejszym numerze „Roli“ podajemy pierwsze nazwiska z tych list w poszczególnych okręgach.

Okręg 1 tworzy **Warszawa-miasto**. Na pierwszych miejscach są umieszczeni: Sławek Walery, płk. sztabu generalnego. Inż. Romocki Paweł, minister komunikacji. Makowski Wacław, b. minister, prof. uniw. Stypiński Józef, prez. stow. urz. państw. Inż. Rogowicz Jan, wiceprezes Rady miejskiej. Brun Henryk, kupiec.

Okręg 2. Warszawa-powiat. Anusz Antoni, b. poseł z Wyzwolenia. Dr. Sobolewski, konserwatysta. Kielak, drobny rolnik. Kasperowicz, dyr. „Pustelnika“ z Otwocka.

Okręg 3. Siedlce. Ludkiewicz, prezes Banku Rolnego. Tomaszewicz, wójt. Jaroszewiczowa Halina, majorowa.

Okręg 4. Ostrów. Piasecki Adam, dziennikarz. Chomici Adolf, rolnik.

Okręg 5. Białystok — Sokółka — Wołkowysk. Dr. Polakiewicz Karol, b. poseł. Jędrzejewicz Janusz, nauczyciel. Gorecki Józef, rolnik, b. adjutant jen. Rydza-Śmigłego.

Okręg 6. Grodno. Przedpeński Wiktor, prezes Kółek rolniczych. Łazarski Michał, rolnik.

Okręg 7. Łomża. Ks. Sapieha Eustachy, b. minister. Targoński Piotr, rolnik.

Okręg 8. Ciechanów — Mława — Pułtusk. Jaroszyński Maurycy, wiceminister spraw wewn. Deputa, włościanin z Pułtuska. Radliński Zygmunt, ziemianin.

Okręg 9. Płock. Maciesza Adolf, pułkownik. Dr. Krysa, adwokat.

Okręg 10. Włocławek — Lipno. Czechowicz Gabrjel, min. skarbu. Malicki, włościanin. Humnicki, inżynier.

Okręg 11. Łowicz. Tomczuk, nauczyciel. Günter, inż.

Okręg 12. Błonie — Skierniewice — Grójec. Siniec, Kółka roln. Morawski Tadeusz, ziemianin.

Okręg 13. Łódź-Miasto. Czechowicz, min. skarbu. Waszkiewicz Ludwik, lewica NPR., b. poseł. Szwankowski, stan średni. Hubicka Hanna, generałowa.

Okręg 14. Łódź — Łask — Sieradz. Gogolewski Wacław, wójt. Leopold Stanisław, inż., b. piastowiec. Wojewódzki, inż., lewica NPR. Szaniawski, burmistrz Zduńskiej Woli.

Okręg 15. Koło. Niedzielski, b. poseł Stronnictwa chłopskiego. Bilski, nauczyciel. Zieliński Andrzej, wójt. Stempowski Jan, ziemianin.

Okręg 16. Kalisz. Rutkowski, włościanin. Radlicki, adwokat. Murzynowski, ziemianin. Ulrych, kupiec.

Okręg 17. Częstochowa — Radomsko. Jędrzejewicz Janusz, naucz. Słomczyński, wójt.

Okręg 18. Piotrków. Drajwa Dominik, inspektor samorządowy. Paprocki Stanisław, urzędnik.

Okręg 19. Radom. Górecki Roman, generał, prezes Banku Gospodarstwa Kraj. Baczmaga, wójt. Osiński, przemysłowiec. Gombrowicz, ziemianin.

Okręg 20. Kielce. Mazurkiewicz Tadeusz, Partja Pracy. Konarski, włościanin.

Okręg 21. Będzin. Barański, inż., prof. Akademji gór. Łaskuda, b. poseł z Piasta.

Okręg 22. Sandomierz — Stopnica — Pinczów. Radosz Stanisław, włośc. Krawczyński, dr. medyc.

Okręg 24. Łuków. Cieplak, b. poseł Stronnictwa chłopskiego. Zieliński, instruktor Kółek rolniczych. Rabek Witold, ziemianin.

Okręg 25. Biała Podlaska. Górski Czesław, nauczyciel. Mierzejewski, rolnik. Rudnicki, b. starosta.

Okręg 26. Lublin. Lechnicki Felicjan. Górny, włościanin. Belina-Prażmowski, pułk. rezerwy.

Okręg 27. Zamość. Wnuk, włościanin. Pomarański St., literat.

Okręg 28. Krasnystaw — Hrubieszów. Borys, włościanin. Jabłoński, lekarz. Makarewicz, burm. Hrubieszowa.

Okręg 38. Królewska Huta. Grzesik, burmistrz. Putsekr NPR.

Okręg 39. Katowice. Kot, b. poseł. Karkoszka, inwalida NPR.

Okręg 40. Cieszyn. Ks. prałat Londzin. Bałdyk, aptekarz. Roguszcak, NPR.

Okręg 41. Kraków-Miasto. Dr. Krzyżanowski Adam, prof. U. J. dr. Dybowski Tadeusz, prym. szpit. św. Łazarza. inż. Mianowski Henryk, prof. Szkoły Przemysł. Stankiewicz Wojciech, mistrz krawiecki.

Okręg 42. Kraków powiat. Pochmarski Bolesław, prof. gimn. Kleszczyński Edward, rolnik. Gawlikowski Jan, inżynier rolnik. Gerczyca Wojciech, rolnik. Bieroń Jan, rolnik, wójt. Starkiewicz Marjan, elektrotechnik, burmistrz Olkusza. Duniec Szczepan, rolnik. Krzywda Stanisław, rolnik. Niecko Franciszek, ogrodnik, wójt. Osuch Walenty, rolnik. Kośmider Leon, rolnik.

Okręg 43. Wadowice — Żywiec — Biała. Galica Andrzej, gen. brygady. Feliks Gwiżdż, dziennikarz. Walewski Jan, dziennikarz. Braszka Józef, prof. Cycoń-Różycki. Wojdyga Wawrzyniec. Hyla Wincenty, rolnik. Haszel Piotr, rolnik. Stopka Czesław, rolnik.

Okręg 44. N. Sącz — Wieliczka — Bochnia. Pieracki Bronisław, płk. sztabu gen. Jasiński Ignacy, rolnik. Tomaszewicz Leopold, prof. gimn. i dziennikarz. Zapała Józef, rolnik. Kuziel Stanisław, rolnik. dr. Scheuring Stanisław, sędzia. Madej Kasper, rolnik. Bulanda Andrzej, rolnik. Jurczak Jan, rolnik.

Okręg 45. Tarnów — Gorlice. Jakób Bojko, rolnik. Władysław Byrka. Karol Jarosz, rolnik. Władysław Sieńko, naucz. Franciszek Świerczek, rolnik. Mikołaj Rysiewicz, sekr. Rady pow. Maciej Gzuła, inwalida. Franciszek Paw, rolnik i nacz. gminy. Aleksander Mordawski, rolnik.

Okręg 46. Jasło — Mielec — Tarnobrzeg. Bojko Jakób, rolnik. Dobrzański Stanisław, urz. Kautzki Karol, prof.

- gimn. Bylicki Stanisław, rolnik. Wojtowicz Franciszek, kier. szk. Lesiak Franciszek, rolnik. Dostyal Jan, abs. praw.
- Okręg 47. Rzeszów.** Bojko. Kolanko, naucz. Dr. Krogulski Roman, burmistrz Rzeszowa.
- Okręg 48. Przemyśl — Krosno — Sanok.** Bojko. Gariński, prof. Jędrzej Konkierok, burmistrz Krosna.
- Okręg 49. Sambor.** Jakób Bojko, prof. dr. Stefan Bryła, emerytowany major Rudolf Burda.
- Okręg 50. Lwów-Miasto.** Kwiatkowski, minister. Tokarski, rektor Politechniki. Brammer Gustaw, prezes Izby rękodz. Drekslerówna Luna.
- Okręg 51. Lwów powiat.** Dr. Zdzisław Stroński. Tadeusz Potworski.
- Okręg 52. Stryj — Drohobycz.** Dr. Wojciechowski, dyr. „Gazoliny”. Wysoczański, inż. A. Schwarz.
- Okręg 53. Stanisławów.** Górecki Roman, generał. Mianowski Henryk, inż.
- Okręg 54. Tarnopol.** Bojko. Sanojca Józef. Jaruzelski Ksawery, ziemianin.
- Okręg 55. Złoczów.** Bojko Jakób. Wojtowicz. Dzieduszycki Konstanty, dr. Muszyński Kazimierz.
- Okręg 56. Kowel.** Wołoszyński. Sadowski (Rusin).
- Okręg 57. Luck.** Ks. Janusz Radziwiłł. Wiślicki Wacław. Buza, wójt gm. Równe (Rusin).

- Okręg 58. Krzemieniec.** Puławski Jan.
- Okręg 59. Brezść nad Bugiem — Kobryń.** Kierzkowski, komendant Związku strzeleckiego.
- Okręg 60. Pińsk.** Makowski, b. minister. Olewiński.
- Okręg 61. Nowogródek.** Taurogiński Edward. Rdułtowski Konstanty.
- Okręg 62. Lida.** Okulicz, dyr. dep. wyznań. Kamiński, Kółka roln.
- Okręg 63. Wilno.** Kościałkowski, b. poseł. Mackiewicz Stanisław, redak.
- Jak z powyższego widzimy, Bezpartyjny Blok współpracy z rządem zgłosił swe listy okręgowe we wszystkich okręgach z wyjątkiem Poznańskiego i Pomorza (Nra Okręgów od 29 do 37 włącznie). Tu stronnictwa popierające obecny rząd zgłosiły oddzielne listy pod nazwą Katolicka Unja ziem zachodnich. Listy te mają Numer 30. W Zachodniej Małopolsce niektóre osoby, chcące konieczniej wejść do sejmu, wystawiły swe osobiste listy pod powyższym numerem. Wątpić należy, czy ktokolwiek z tych list zostanie wybrany, spowodują one jednak osłabienie Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem.
- Listy partyjne stronnictw politycznych podamy w następnym numerze.

Zagadki do nagrody.

1. Logogryf.

(Ułożył G. Biłka Głębiński).

- ☆ ☆ ■ ☆ Część Mszy św.
- ☆ ☆ ■ ☆ Ma gospodarz.
- ☆ ☆ ■ ☆ Imię żeńskie (zdrobn.).
- ☆ ☆ ■ ☆ Zwierzę domowe, wspan.
- ☆ ☆ ■ ☆ Dopyływ Dniestru.
- ☆ ☆ ■ ☆ Ognisko domowe.
- ☆ ☆ ■ ☆ Nie drogie.
- ☆ ☆ ■ ☆ Odznaczenie.
- ☆ ☆ ■ ☆ Zakończenie (jęz. obcy).
- ☆ ☆ ■ ☆ Imię męskie.
- ☆ ☆ ■ ☆ Rodzaj zboża.
- ☆ ☆ ■ ☆ Niedowiarkowie.
- ☆ ☆ ■ ☆ Część nazw. poety.
- ☆ ☆ ■ ☆ Znak towaru.
- ☆ ☆ ■ ☆ Podstawa (jęz. ang.).

Litery zamiast kwadracików białych, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko wielkiego odkrywcy. Litery zamiast czarnych kwadracików, czytane z góry na dół, dadzą jego dzieło.

2. Szarady.

(Ułożył Mazur Mikołaj z L.).

I.

O pierwszej trzeciej każdy pierwsze drugie, Nawet jak wiecie, kazania za długie: Z tem jak najlepiej to człowieka zdoła. Całość choćby leniwa a jednak coś robi: Karmi, przeżegna, no i czapkę zdejmie. Lecz nie ta co w sejmie.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 26 b. m. Znaczenie zagadek z Nru 6 „Roli”: 1. Arytmograf: Piłsudski-Marszałek. 2. Szarady: I. Kowalczyk. II. Kościuszko. III. Szarada. IV. Małżeństwo. 3. Zagadki: I. Atak-kata. II. Port-trop. III. Wół-tów. Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadestali pp.: Piotr Wenc z S., Ks. Franciszek Nowara z K., Stefan Dziadkowiec z K., Tomasz Fischler z S S., Adam Bajorek z W., Franciszek Sroka z Szcz., J. Cichoń z P., Marja Gorączkova z P., Jan Patulski z O., Rudolf Kula z K. M., Jan Dąbrowski z S., Wincenty Gladys z Cz., Anna Ślezak z W. G., Błażda z L., Antoni Adamczyk z S., Henryk Seffek z D., Józef Topolski z P. Z., Józef Kubik z K., Michał Kusz z Ł., Bronisław Komorek z K., St. M. z K., Stanisław Bronikowski z M. S., Władysław Biedroń z P. (wierszem), Ste-

II.

Szumią sobie drugie trzecie,
Szumią w śnieżną dał,
Że po całych będzie w lecie,
Niejednemu żal.
Gdy odejdzie po próżnicy
Ten co słabo igał.
Powiecie, pierwsze czytelnicy,
Bzdura rację miał.

2. Łamigłówka zoologiczna.

(Ułożył Tadeusz Kwerka z W.).

a g i l w
a c i i k n r t z
d e i k m o o r z
a b g k t o r s u
g k o t u
a i k k o r s
a a i k n

W szeregach poziomych litery poprzestawiać tak, aby otrzymać nazwy ptaków, a rząd środkowy czytany z góry na dół da nazwę ptaka australijskiego.

3. Układanka.

(Ułożył Tadeusz Kwerka z W.).

Zaimek + grunta = drzewo.
Nosze + przyimek = imię żeńskie.
Choroba + samogłoska + przyimek = instr. muzyczny.
Rodzaj głosu + samogłoska = instrument muz.
Zwierzę domowe + spółgłoska = mieszkaniac Zaporozia.

Litera fonetyczna + zwierzę domowe = wieśniak rosyjski.
Spółgłoska + nasyp = galop inaczej.
Imię męskie + spółgłoska = ptak.
Nieduże + przyimek = owoc.
»Przed« w obc. języku + przysłówek + przyimek = los.
Organizator Słowian + postać biblijna = aeroplan.
Karta do gry + sznur = imię żeń.
Trunek + związek państw = państwo europejskie.
Rusztowanie mięśni + część naczynia zdrobn. = polski bohater narodowy.
Zaimek wskazujący + ukrop = mają kupcy.

4. Zagadki.

(Ułożył Jan Patulski z O.)

I.

Kto się z matki nie urodził
Jednak mówił, jadał, chodził.

II.

Choć nie jest synem,
Ma ojca i matkę.

III.

Z głoski gdy po głosce leży
Można mieć rodzaj odzieży.

Za dobre rozwiązanie wszystkich zagadek przeznaczamy dwie książki do rozlosowania.

fian Bujak z B., Józef Drag z R., Feliks Popielarczyk z W. D., Jan Ogorzałek z C., Jan Bylica z K., Elżbieta Wystychówna z L., Jan Jeleń z C., Mikołaj Mazur z L. (wierszem), W. Potoczny z L., Jan Senkowski z B., Antoni Frączek z P., Józef Kopacz z S., Maryla Kałafarska z K., Tadeusz Sarnowicz z T., L. Dudziński z W., Wojciech Ciepela z M., Franciszek Kroczek z P., „Yoga” z K., Wł. Marko z K., Józef Zagól z K., Edward Kurdziel z K., Józef Wareńca z K., Marja Radlmesser z S., Karol Żyła z F., Wawrzyniec Rzepka z O., Kazik Fornal z Cz., Franciszek Szajter z O., Antoni Krótki z M., J. Topolski z B., Alfons Czader z S. W., Fr. Klimeczko z W., Fornal Józef z O. i Piotr Wenc z S.

Nagrody wylosowali pp.: Ks. Franciszek Nowara w Krościatynie i Anna Ślezak w Węgierskiej Górze.

Narzeczeni.

— A będziesz mnie także kochać, kiedy się pobierzemy.

— Ależ najdroższa, jak możesz wątpić? Przecież zawsze miałem słabość do kobiet zamężnych.



Niewygodny zięć.

Przyszły zięć: „Nie rozumiem, co mi pan ma do zarzucenia: przecież prowadzę się nienagannie!”

Teść: „O to właśnie chodzi. Ja właśnie nie życzę sobie, aby mnie później stawiano pana jako przykład do naśladowania.”



Pytanie.

Profesor (po długim wykładzie z filozofji): „Może kto ma jakie pytanie?”

Głos z głębi sali: „Która godzina?”

W szkole.

Nauczyciel: „Wymień mi kilka gwiazd?”

Uczeń: „Filmowych czy sportowych?”

Podejrzliwy.

— Cobyś zrobił, gdybym ci dał sto złotych.

— Przeliczylibym je.



Tanie światło.

— Ile wynosi czynsz za ten pokój?

— 30 złotych miesięcznie.

— Czy ze światłem?

— Tak. Światło dziennie za darmo. Za elektryczne osobna opłata.



Biedny szympans.

Dyrektor ogrodu zoologicznego znajduje się w podróży i otrzymuje od swego zastępcy list następujący:

„Nasz szympans niepokoi mnie: nie je, nudzi się, zapewne potrzebuje towarzysza. Co mamy uczynić zanim pan dyrektor powróci?”

Rocznik „Roli“ z roku 1927 zawierający 19 powieści:

„Tajemnica na dworze królewskim“, „Podróż naokoło świata“, „Dziwy w świecie“, „Przygody Filipa“, „W szpitalnej celi“, „Dziwne sny“, „Zwiastunka śmierci“, „Wśród puszczy i stepów“, „Matka królów“, „Wawrzek Dybezak“, „Walkowa dola“, „Zemsta Judyty“, „Ucieczka Archanioła“, „Pomszczona zbrodnia“, „Staw św. Małgorzaty“, „Było to pod Jeną...“, „Abraham Pinkt i Mateusz Sikora“, „Baśń o Sobotniej Górce“, „Wskreszenie Łazarza“.

Wiele z powyższych powieści jest ozdobionych pięknymi ilustracjami.

W każdym numerze opowiadanie Maćka Bzdury, nadto wiele powiastek, gawęd, legend i humoresek. Prócz tego kronika krajowa i zagraniczna ilustrowana. Na okładkach humor

Całość rocznika obejmuje 1.040 stron tylko 9 zł. 50 gr. a kosztuje wraz z przesyłką pocztową

Prenumerata kwartału bieżącego kosztuje 3 zł. 40 gr.

Giełda płodów rolniczych

z dnia 14 lutego b. r.

Pszenica	49'00—50'00	Śloma długa	7'50—8'00
Żyto	40'50—41'50	Ziemniaki stoł.	0'00—0'00
Owies	36'50—37'00	Koniczyna na-	
Jęczmień	38'50—39'00	sienn. czer.	300'00—330'00
Łubin żółty	00'00—00'00	Otręby żytnie	29'50—30'00
Fasola biała	44'00—45'00	Mąka żytnia	60'00—61'00
Groch zwyk.	00'00—00'00	Mąka pszen.	81'50—81'50
Siano siodk.	12'00—13'00	Otręby pszen.	29'50—30'00
Konicz pastew.	17'00—18'00	Mąka czerw.	32'50—33'00

Ceny rozumieją się za towar średniej handl. jakości za 100 kg.

Kalendarze już wyczerpane.

Dwóch chłopców

od lat 15 przyjmie do praktyki: Wytwórnia mebli Wyjciech Stós

w Woli Duchackiej poczta Kraków-Płaszów. Warunki według umowy.

Wszyscy Czytelnicy kupujący „Rolę“ w agencjach gazet, a nie mający dla kompletu wszystkich numerów „Roli“, mogą je otrzymać po nadesłaniu 25 groszy za każdy egzemplarz. Można nadsyłać także znaczkami pocztowymi w listach. Całe kwartałniki (13 egzemplarzy) taniej, bo za 2 zł. 60 gr.

Przy przesyłaniu prenumeraty przekazaćmi pocztowymi prosimy adresować nie do Administracji „Roli“ lecz: Konto pocztowe 406.301 Kraków.

Aleksander Wnękowski Introligatornia

Kraków, ul. św. Sebastjana L. 11.
oprawia książki pojedynczo i w większych nakładach, wykonuje starannie, po cenach niskich.

Kupujcie wprost u wytwórcy!

Powroźnicze

wyroby pierwszorzędnego wykonania jak:

Liny konopne transmisyjne dla fabryk i kopalń, budowlane, do żeglugi i rolnictwa, wyroby do rybołówstwa, linki strażackie, turystyczne, drabiny linowe, sznury białe i szare, postronki na uprząż, lejce, uździenice, pasy, taśmy, szpagaty, hamaki, huśtawki, siatki, konopie czesane pakuły do uszczelnień i t. p. dostarcza:

Fabryka Powroźnicza

Stanisława Wałkowińskiego
w Krakowie-Zwierzyniec ul. Lelewela 11.

Wysyła monterów do lin transmisyjnych.
Sprzedaż częściowa i hurtowna.

Cenniki na żądanie.

Uwaga na dokładny adres.

Nowość wydawnicza!

Ukazał się już na półkach księgarskich najnowszy utwór sceniczny FRANCISZKA LEWANDOWSKIEGO p. t.

„Turcy pod Wiedniem“

Tragedja dziejowa w czterech aktach wraz z prologiem i epilogiem (w ośmiu odsłonach).

Na treść sztuki składają się udratyzowane sceny wyjęte z pochodu Jan III. Sobieskiego pod Wiedeń i walnej rozprawy jego z Turkami w r. 1683.

Akcja — rozgrywa się częściowo w obozach: polskim i tureckim pod Wiedniem i w pałacu sułtana w Konstantynopolu.

Utwór nader zajmujący i w przepięknej treści utrzymany poleca się miłośnikom **Kółek Amatorskich**.

Cena pojedynczego egzemplarza 1 zł. 50 gr., przy zakupie większej ilości egzemplarzy 30% opustu.

Wszelkie zamówienia skierowywać należy pod adresem autora:

FRANCISZKA LEWANDOWSKIEGO
w UHNOWIE (Małopolska).

Podolska koniczynę czerwoną

wolną od kianianki i chwastów
wysyła w każdej ilości, najmniej 5 kg.,
w cenie od 2'50—3'50 zł. za 1 kg.
Władysław Dyba Kupczyńce, poczta Denysów,
wojew. Tarnopolskie.
Gwarantowana siła kiełkowania.

Biuro architektoniczno-budowlane

L. Paciorkowskiego i St. Nowaka

w Krynicy

wykonuje wszelkie plany, kosztorysy i przeprowadza budowy po cenach jak najtańszych.
Dla czytelników »Roli« lub komitetów budujących domy ludowe 25% opustu.

Miód pszczelny

lipcowy, kuracyjny, czysty, gwarantowany w blaszankach 5 kg. 15 zł., 10 kg. 28 zł., 20 kg. 52-50 zł. wraz z blaszanką i opłatą pocztową wysyła wprost z własnych pasiek za zaliczeniem poczt. katolicka firma: „**Patoka**“ Kupczyńce, poczta Denysów, wojew. Tarnopol.

Nie marnować owocu!
Wspaniałe

Wina domowe

sporządzamy z każdego owocu i jagody (nawet zboża), n. p. Tokaj, Malagę, reńskie stołowe i t. p.

Dokładny podręcznik przesyłam za 80 gr. w znaczkach pocztowych.

Cenniczek i krótki opis wyrobu win zadarmo

M. Pradel, Kraków, Grodzka L. 2

(tamże rurki ferm., prasy, gąsiory i t. d.).

Książki do nabożeństwa

Zbiorek Modlitw, Książka do nabożeństwa dla czciocieli Serca P. Jezusa, stron 512, oprawne 2 zł. 70 gr.

Przyjdź Królestwo Twoje, Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży, stron 320. Oprawne w płótno 1'80 zł.

Ółtarzyk polskiego dziecka. Wybór modlitw i pieśni dla dzieci, stron 160, oprawne 1 zł. 30 gr.

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

Życzenia na czekach prosimy wypisywać na środkowej części czeku, gdyż tę część otrzymujemy.